Nr. 175. Lwów. — Wtorek dnia 31 lipca. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincii z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Ignacego.
Jutro: Piotra w Okowach.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 31·0
Zachód „ 7 „ 42·0

Długość dnia g. 15 m. 11·0
Ubyło dnia 2·0 min.

Przegląd polityczny.

Cesarz Wilhelm przypłynie dziś w południe do Kopenhagi, a odpłynie wieczorem. Król duński powita go na morzu, zabierze na swój statek „Danebrog“ i przy odgłosie salw powitalnych ze wszystkich okrętów i fortów zawiezie do namiotu, zbudowanego u wejścia do portu. Tu nastąpi uroczyste przyjęcie Wilhelma II przez dostojników korony duńskiej, a potem monarchowie odjadą do Amaljenborgu. Zwiedzenie wystawy i przegląd załogi kopenhaskiej leżą w programie przyjęcia. We wtorek cesarz Wilhelm już powróci do Poczdamu, gdzie czeka nań małżonka z nowonarodzonym piątym synem, którego ojcem chrzestnym będzie król Oskar szwedzki.

Jutro tedy skończy się pierwsza serja podróży niemieckiego cesarza. Druga odbędzie się w środku sierpnia, a w programie jej znajduje się tylko wizyta wiedeńska; wreszcie trzecią podróż, której celem będzie Rzym królewski, naznaczono na wrzesień. Podobno przedstawiciel niemiecki przy Watykanie oficjalnie zawiadomił już o tem sekretarza stanu Apostolskiej Stolicy, a bezwyznaniowe dzienniki zapewniają, że kardynałowie są „przygnębieni“ tą wiadomością. Mówiliśmy już, czego są warte owe tendencyjne wymysły bezwyznaniowców; świeżo *Germania* podała list monachijski, pochodzący widocznie z kół otaczających tamecznego nuncjusza, a zaprzeczający kategorycznie wieściom o niezadowolnieniu Papieża z zamierzonej przez Wilhelma II podróży do Rzymu i temu, jakoby watykańska dyplomacja czyniła jakiekolwiek usiłowania celem udaremnienia tego zamiaru.

Dyskusja na temat o możliwych rezultatach petersburskiego zjazdu nie schodzi z porządku dziennego. Wszystkie europejskie dzienniki, z wyjątkiem jednego, wciąż trzymają się zdania, że ten zjazd nie będzie miał doniosłego rezultatu i przypisują symptomatyczne znaczenie tej okoliczności, iż *Norddeutscherka* milczeniem pomijała zjazd petersburski, a bardzo ciepło odezwała się o sztokholmskim, który — jej zdaniem — zacieśni przyjaźne węzły łączące dwa narody, powstałe z jednego germańskiego pnia. Owym jedynym dziennikiem, stanowiącym wyjątek wśród całej prasy europejskiej, jest *Corr. de l'Est*, organ wiedeński. Według jego informacji, rezultat zjazdu objawi się niebawem w doniosłych zmianach w ugrupowaniu się mocarstw, a początkiem tych zmian będzie cały szereg ekonomicznych zarządzeń, które pokażą, że między Niemcami a Rosją powracają wyjątkowo dobre stosunki. — Dalej *Corr. de l'Est* zapewnia, że Niemcy otrzymały przyrzeczenie rosyjskie w niczem nie łączyć się z Francją, a za to przyrzekły Rosji najusilniej popierać jej dążenie do zmiany na bułgarskim tronie i do zdobycia na Wschodzie kilku „podrzędnych“ korzyści. Jednak nie koniec na tem. „Gdy Rosja — pisze *Corr. de l'Est* — da w ten sposób niezaprzeczony dowód swego umiarkowania i swych pokojowych dążności, natenczas trwanie ligi pokojowej stanie się obrazą dla caratu i ta liga albo całkiem upadnie, albo co najmniej zmieni się o tyle, iżby jej ostrze nie było zwrócone ku Rosji.“

Otóż, ostrze tej ligi o tyle się zwraca ku Rosji, o ile Rosja zajmuje nieprzyjaźną postawę względem ligi. Skoro carat zmieni swą pozycję, natychmiast też ostrze samo przez się zniknie. To rzecz naturalna. Ale nieprawdopodobnem nam się wydaje, aby Wilhelm II, tak prędko po uroczystych zapewnieniach przyjaźni dla Austrji i po tak silnych wyrazach w mowie tronowej o „niemieckiej wierności“ dla istniejących sojuszów, chciał i mógł usprawiedliwić ironiczne uśmiechy, któremi w Europie przyjęto owe wyrazy o „niemieckiej wierności.“ Mniemamy, że *Corr. de l'Est* wyraża tylko życzenia i nadzieje pewnych petersburskich kół, dążących namiętnie do rozbicia pokojowej ligi.

Z powodu odsłonięcia pomnika Bohdana Chmielnickiego i jubileuszowych uroczystości w Kijowie wypowiedzieliśmy zdanie, że Ruś nie ma powodu do radości z tych faktów, lecz że owszem przywodzą one jej na pamięć smutne położenie, w jakiem ona dziś się znajduje. W parę dni potem pojawiła się w europejskiej prasie wiadomość o pewnem zaognieniu się separacyjnego ruchu na Ukrainie. Petersburskie dzienniki wyszydziły tę wiadomość i z gniewem źle ukrytym odparły, że Ukraina jest szczęśliwa i cieszy się pospołu z całą, niepodzielną Rosją. „Bo i czegoż jej (t. j. Ukrainie) brakuje?“ — czytamy w *Petersburskich Wiadomościach*, których artykuł przedrukowały wszystkie inne rosyjskie gazety. — „Alboż Ukraińcy nie mają równych praw z Rosjanami? Alboż nie zajmują mnóstwa posad? Nie, oni są zupełnie zadowolnieni i oprócz pewnego zamiłowania w niektórych „chocholskich“ potrawach, i w prowincjonalizmach, są zresztą czystej krwi Rosjanami i niczego więcej nie pragną“.

Czy w samej rzeczy Rusini uważają się za czystej krwi Rosjan? — o tem można dużo mówić. Ci, którzy nie dorośli do poczucia odrębności politycznej, nie uważają się ani za Rosjan ani za Rusinów, lecz za „tutejszych“; — i tych zapewne jest większość olbrzymia. Ale u wykształconych Rusinów wyrabia się już to poczucie odrębności politycznej, a z czasem da ono jeszcze sporo Rosji do roboty. W każdym razie jest to fakt godny zapisania, że obchód 900 letniego jubileuszu przyjęcia chrztu przez Ruś wywołał wśród Rusinów, zostających pod berłem rosyjskim, pewien ruch separastystyczny.

W wiecznie ruchliwym Paryżu *nulla dies sine linea*. Do legionu „kwestji“, nad których rozwiązaniem lub przecięciem medytują sfery kierownicze w Paryżu, przyłączyła się nowa. Mówimy tu o bezrobociu, które wybuchnęło kilka dni temu nad brzegami Sekwany; sprawa ta, na pozór czysto lokalna, znajduje się w pewnym organicznym związku z polityką obecnego gabinetu i z tego tytułu posiada ogólne znaczenie. Gdy parę dni temu nadeszła z Paryża wiadomość o wielkiem wzburzeniu wśród sfer robotniczych, opinja publiczna była tak dalece pojedynkiem Boulanger'a zaabsorbowaną, że depesza nigdzie wielkiego wrażenia nie sprawiła. Tymczasem najświeższa poczta paryska przynosi wiadomość, że w danym razie idzie tu nietylko o chwilowe wstrzymanie pracy przez kilkunastu lub kilkudziesięciu robotników, lecz o rzeczy zasadnicze, których załatwienie tym razem stanowić będzie ważny precedens na przyszłość i może się odbić na dalszym rozwoju kwestji socjalnej w Paryżu i Francji.

Bezrobocie, którego widownią stała się robotnicza dzielnica i niejedno przedmieście Paryża, jest owocem polityki Floquet'a, okupującego, szczególnie w początku swego gabinetu, popularność niedozwolonemi ustępstwami rządu na korzyść ulicy. Mieliśmy już trzy miesiące temu sposobność do właściwego ocenienia taktyki paryskiej rady municypalnej. Rajcowie miasta należą, jak wiadomo, do obozu radykalno socjalistycznego; takie też, a nie inne ojcostwo ujawniała ówczesna uchwała rady miejskiej, podług której miasto Paryż otrzymywało prawo oznaczania prywatnym przedsiębiorcom maksymalnej ilości godzin pracy roboczej, jakoteż normowania minimalnej wysokości płacy robotnika. Dwa te punkta od wielu lat stanowią główne żądania socjalistów wszystkich krajów i narodów, ale nigdzie nie zostały dotąd przyjęte. Jakoż i we Francji podniosły się głosy silnego protestu, gdy, korzystając z zależności gabinetu Floquet'a od ulicy, rada municypalna zażądała od rządu potwierdzenia następującej reformy: miasto Paryż, rozdając prywatnym przedsiębiorcom wykonywanie robót, prowadzonych na rachunek gminy, otrzymywało nadal prawo narzucania im z góry najbardziej krępujących warunków, w razie przekroczenia których ze strony przedsiębiorców ginęły kaucje, złożone uprzednio przez tych ostatnich w kasach miejskich. Cel tej reformy od samego początku był jasnym: był to najwyraźniejszy zamach na prawa popytu i podaży, którym ulega w zupełności kwestja sosjalna, mająca na oku podrożenie ceny robotnika w obrębie murów Paryża.

Ponieważ deputacje, zajmujące się powierzaniem robót przedsiębiorcom, były wydelegowane przez wielką radę miejską Paryża, a więc tak dobrze, jak i ta ostatnia, hołdowały socjalistycznym pojęciom o stosunku robotnika do pracodawcy, było więc do przewidzenia, że nadanie tak wielkich kompetencji jednej stronie musi siłą rzeczy pociągnąć za sobą wyzyskiwanie drugiej.

Wprowadzenie w życie podobnej reformy otwierało na oścież wrota nadużyciom i szykanom i oddawało przedsiębiorców zupełnie na łaskę i niełaskę robotników. Dla wszystkich tych przyczyn reforma, zamierzona przez rajców gminy paryskiej, natrafiła na zawzięty opór w społeczeństwie francuskiem i w oczach rozsądnych ludzi bynajmniej popularną nie była. Ale Floquet nie był wtedy tem, czem jest obecnie; kokietował on wówczas i to bardzo z ulicą, której uśmiech lub gniew bynajmniej nie był mu obojętnym. Prezes ministrow nie czuł się jeszcze tak pewnym siebie, powtóre miał niebezpiecznego rywala w osobie bardzo wówczas popularnego Boulanger'a. Teraz Floquet znacznie już dolał wody do wina i na niektórych punktach zbliżył się bardzo do prawicy republikańskiej, nie mówiąc już o tem, że odniesione przez niego ostatniemi czasy tryumfy wzmocniły jego położenie, robiąc go niezależnym od ulicy; wówczas wszakże popularność była dla Floquet'a warunkiem życia; dlatego też gabinet Floquet'a choć po długich namysłach przyjął projekt rady miejskiej, ściągając na siebie tem samem niezmierny gniew oportunistów. Jakoż początek maja r. b. jest dla historji kwestji socjalnej we Francji pamiętną i znaczącą datą. Od tego czasu bowiem w kontraktach, zawieranych z przedsiębiorcami, znajdują się różne zastrzeżenia i gminie paryskiej służy teraz prawo do przymusowego ograniczania godzin pracy, a równie przymusowego podwyższania dziennej płacy podług stałych taryf. Ponieważ zaś w danym razie dyktują warunki jedynie i wyłącznie robotnicy za pośrednictwem swych kolegów zasiadających na ławkach rady, nietrudno więc sobie wyobrazić jak potężnie musiała taka reforma na stosunkach socjalnych się odbić, tembardziej, że z natury rzeczy olbrzymia gmina miljonowego miasta jest właściwym regulatorem cen roboczych na całą północną Francję.

Jakoż dalszy przebieg wypadków usprawiedliwił najzupełniej obawy tych, co w postępowaniu rady miejskiej upatrywali zabójczy zamach a w taktyce Floqueta karygodny brak charakteru. Od trzech miesięcy ciągłe niesnaski i spory między robotnikami a pracodawcami są na porządku dziennym i to tak dalece, że nowy stan rzeczy zaszkodził wielce i robotom wystawowym i wpływa wszędzie nieustannie na opóźnianie terminu wykończenia. W skutek nierozsądnej chciwości robotnika, przedsiębiorcy widzą się w niemożności prowadzenia robót i zrywają kontrakty, a robotnicy, o których można śmiało powiedzieć, że tym razem przemędrkowali, — tracą tym sposobem nagle pewność zarobku. Z tego powodu pierwszem następstwem nowej ustawy jest ogólny chaos w stosunkach robotniczych: nigdy jeszcze stosunki te nie były tak anormalnie naprężonemi, a oddawna już socjalistyczne hasła nie były tak często i głośno wymawiane. Ale nie w tem — chwilowem może tylko — podburzeniu ludności robotniczej, spoczywa punkt ciężkości niebezpieczeństwa wywołanego przez socjalistyczne zapędy ojców miasta nadsekwańskiego.

Daleko ważniejszym i prawdziwszym objawem sytuacyjnym jest sygnalizowany nam z Paryża fakt, że wichrzą teraz głównie ci robotnicy, którzy, nie będąc zajętymi przy robotach, prowadzonych na rachunek gminy, nie korzystają też z wyjątkowych ulg, i jak dawniej, są w zależności od przedsiębiorców. Ostatnie bezrobocia wybuchły bowiem śród robotników z robotami miejskiemi nic niemającymi wspólnego. W głowie prostego robotnika nie może się pomieścić, dlaczego brat jego i kolega ma mieć prawo dyktowania chlebodawcy warunków, dlatego tylko, że ten ostatni pracuje na rachunek gminy, gdy inni przedsiębiorcy, pracujący na własny rachunek, mają przeciwnie prawo dyktowania warunków robotnikom i mogą dowolnie ich wyzyskiwać.

Jest to argumentacja najzupełniej logiczna, a sam ten fakt, że twierdzenia robotników strejkujących obecnie nie można uważać za niesłuszne, świadczy najwymowniej o tem, jak zgubną była ta reforma, której nie wahał się przyjąć gabinet Floquet'a, aby tylko przypodobać się tłumom.

Z odległości, naturalnie, nie sposób przesądzać, jakie rozmiary i jaki charakter przybrały te bezrobocia i czy zwykłe lekarstwa paliatywne okażą się może już teraz niewystarczającemi.

W każdym razie, wyróżniając jedną klasę robotników kosztem drugiej, trzeciej i innych, i zapewniając jej anormalne korzyści, Floquet, wespół z osławioną radą municypalną stworzyli coś, co wcale nie jest żywotnem i musi z natury rzeczy runąć.

Ostatnie bezrobocia w Paryżu wydały już najlepsze świadectwo, że nadanie gminie i radzie miejskiej zbyt obszernych kompetencyj nie złagodziło, lecz przeciwnie zaostrzyło kwestję socjalną i dało powód do nowych zawichrzeń.

Korespondencje.

Turyn w lipcu.

Figlarny Kupidynek, zaczajony na zamku Moncalieri pod Turynem, zranił strzałką swą jeneralnego inspektora kawalerji włoskiej.

Królewski książę Amadeusz sabaudzki i cesarska księżniczka Letycja, jedyna córa Bonapartych, podpisali przedślubną intercyzę, którą potwierdził książę Napoleon-Hieronim, jako głowa rodziny Bonapartych i król włoski, jako głowa domu sabaudzkiego.

Czy jednak pochodnia Hymenu zaświeci w pałacu *del Pozzo della Cisterna*, o tem na pewno wiedzieć będziemy dopiero po udzieleniu papieskiej dyspensy na związek dereszowatego wujaszka ze świeżuchną siostrzenicą. (Dyspensa już udzielona. *Przyp. Red.*).

Ślub odbyć się ma z nadzwyczajnym przepychem zaraz po jesiennych manewrach armji, aby łatwiej było oficerom kawalerji urządzić rycerski turniej, tradycjonalnie zachowywany na dworze sabaudzkim.

Na ślubne gody zjadą do Turynu: królestwo włoscy z całym dworem, królestwo portugalscy, Don Luiz z Donną Marją-Piją, ciotką księżniczki Letycji; cesarzowa Eugenja, księżna Matylda, siostra ks. Napoleona; syn jego, ks. Wiktor, przyszły Napoleon IV-ty; jego brat, ks. Ludwik, porucznik od szwoleżerów włoskich i mnóstwo rodzin francuskich i włoskich, spokrewnionych z domami Bonapartów i sabaudzkim.

Dla wiadomości czytelników dodam, że dwudziestoletnia księżniczka Letycja (imię to włoskie znaczy dosłownie „Rozkosz“) jest bardzo ładną blondynką, o bujnych, gęstych włosach, z pociągłem spojrzeniem piwnych oczu, czarującym uśmiechem na twarzy, średniego wzrostu, doskonała tancerka, zręczna i ponętna w ruchach, nie używająca żadnych sztucznych dokładek i podkładek; starannie wychowana pod okiem matki, odważna amazonka na koniu, a w salonie z wdziękiem śpiewająca ładnym sopranem światowe piosneczki.

Jednem słowem, księżniczka Letycja jest skończoną pięknością, o której fotogramy i portrety w ilustracjach nie dają przybliżonego nawet pojęcia. Znam jeden tylko fotogram podobny, zdjęty przez zapalonego fotografa, w tym razie naprawdę królewskiego dworu, albowiem wykonany przez księcia Neapolu, Wiktora, następcę tronu włoskiego.

Książę Amadeusz o 20 lat z górą starszy od narzeczonej, kiedy był dowódcą szwadronu ułanów pułku Montebello, swoim typem przypominał arcyksiążąt austrjackich. Właściwości tego typu odbiły się i na jego trzech synach.

Wysoki, szczupły, poważny, książę Amadeusz wygląda rycersko — nawet wspaniale, pod jeneralskim hełmem na koniu, niepodobny pod

---

Dalszy ciąg pamiętników Antoniego Rozwadowskiego

Rok 1830—31, 1846—48.

(Dokończenie.)

Gdy landsdragon zjawił się w Turówce i gruchnęła po wsi wieść, że mnie mają aresztować, wyroił się tłum ludzi; na czele tłumu poważniejsi gospodarze wyszli naprzeciwko urzędnika i landsdragona i oświadczyli im, bardzo pokornie się kłaniając, ale bardzo stanowczo, że mnie aresztować nie dadzą. Urzędnik i landsdragony odjechali z kwitkiem; lecz ja chłopów zebrałem, podziękowałem im za przywiązanie do mnie i okazane dobre chęci, lecz zarazem przedstawiłem im bezskuteczność oporu, i niebezpieczeństwo takich zaburzeń, poleciłem im by się spokojnie zachowali, a sam siadłem na bryczkę i z własnej woli pojechałem do Tarnopola. Byłoby to się na tem skończyło, ale mściwy z natury i despotyczny Sacher, podbechtany jeszcze przez urzędnika, który przed chłopami musiał się rejterować, chciał koniecznie: „ein Exempel statuiren“ jak się to wówczas mówiło; chciał znaleść głównych sprawców oporu, aby ich powsadzać brevi manu do kryminału. Przysłał komisję śledczą do Turówki, lecz ta niczego od chłopów wyciągnąć nie mogła; a gdy komisarz kazał aresztować na chybił trafił, najstarszych i najzasobniejszych gospodarzy, powtórzyła się ta sama scena, jak przy zamierzonem moim aresztowaniu, i komisja znowu musiała dać drapaka; wtedy przysłano pluton huzarów, aby kilkunastu gospodarzy siłą zaaresztować i do Tarnopola przyprowadzić. Chłopi zatarasowali się w chatach i bronili się, rzucając ze strychów na wyważających drzwi huzarów, co się pod ręką nawinęło. Kilka chałup zdobywali cały dzień, jedną po drugiej, z razu dość spokojnie, lecz rozjątrzenie rosło z obu stron; tak że wieczorem już wylęgło ze stukilkudziesięciu chłopów z cepami i kosami, w groźnej postawie naprzeciw plutonu huzarów. Komenderujący oficer ludzki i rozważny człowiek, wysłał raport o sytuacji do starosty i do jenerała komenderującego wojskami w Tarnopolu. Ja tymczasem siedziałem z innymi sąsiadami w kozie, gdzie mnie natychmiast po przybyciu do Tarnopola zamknięto. W kilka dni zjawia się urzędnik, prowadzi mnie do Sachera, któren mi z obleśną miną oświadcza, że poszlaki, z powodu których zostałem aresztowany, okazały się płonne, że mogę jechać do domu, a jakby od niechcenia wspomniał, że sądzi, iż wzburzone umysły chłopów uspokoić potrafię. Widać bał się podrażnić chłopów, bo wieść o Torowieckiej historji gruchnęła po całym Tarnopolskiem; dla tego mnie uwolnił, a resztę obywateli, tyle winnych co i ja, kilka miesięcy w aresztach przetrzymał.

Przybycie moje do domu położyło koniec zaburzeniom, chłopi kontenci że na swojem postawili, częstowali przyjaźnie odchodzących huzarów, a mniemanych przewódzców już nie szukano.

Nigdy nie schlebiałem chłopom, ani też nie starałem się o popularność, ale dbałem o nich jak dobry przełożony dbać powinien, karałem niedbalców, hultajów lub pijaków, i to dosyć ostro; lecz dobry gospodarz i porządny człowiek, nigdy ze złym słowem się nie spotkał; owszem starałem się przy okazji odszczególnić go i okazać mu pewne poważanie. A jak któren był w biedzie, to znalazł we dworze natychmiastowy i skuteczny ratunek, to też choć czasem w gniewie wyburczałem ostro, skutek pokazał, że miałem w chłopach prawdziwych przyjaciół. Stosunek nasz został do dziś dnia ten sam, lata po 48mym roku nic nań nie wpłynęły. Widać że lepiej moim sposobem być dobrym sąsiadem i opiekunem, jak z chłopem kokietować, złym instynktom folgować a zbywać go słowami bez pomocy jak jej potrzebuje. Bo nie mówię tu o takich, którzy krzywdzą chłopa, lub pozwalają krzywdzić, bo tych i prawo i opinja publiczna ostro potępić powinna.

Gdy ja siedziałem spokojnie w domu, Sacher wyprawiał harce po całym obwodzie, rewizje po domach, których właściciele w więzieniu trzymano; podżegania chłopów przez płatną hołotę, szykany na każdym kroku; przy rewizjach zabierano broń pamiątkową, książki, rękopisy, pamiątki rodzinne, często w razie nieobecności właścicieli zabierano i inne rzeczy, a wszystko to przepadło, nic a nic nie zwrócono. W Rożyskach zabrał całą zbrojownię pamiątkową ojca i pamiętniki jego obszerne w kilku tomach od roku 1796 pilnie spisywane*); dorywcze tylko notatki przypadkiem siostra moja Anna przechowała i z własnych wspomnień je uzupełnić usiłowała.

W owe czasy przypada także morderstwo popełnione na Samuelu Golejewskim w Chlebowie; był to mój blizki kuzyn i żyliśmy z sobą w zażyłej przyjaźni, niezwykłej siły i zapamiętałej odwagi człowiek, przytem trochę dziwak i szukający awantur impetyk, ale prawy, zacny i otwarty charakter.

Sacher i jego zaciągnął w owę matnią, którą liczne grono obywateli do więzienia wpakował. Przyczyn i podstaw do uwięzienia nie było żadnych, więc przetrzymawszy jakiś czas w więzieniu, jednego po drugim uwalniano. Komunikacje były wówczas trudne i kosztowne, opieki przy centralnym rządzie dla szlachcica nie było żadnej, a despotycznemi rządami Metternichowskiemi, gnębiącemi nas systematycznie, duch ogółu tak był przybity i złamany, że nikt nawet skarżyć się na te ciągłe bezprawia nie miał ochoty. Samuel Golejewski wypuszczony z więzienia, oburzony niesprawiedliwością i samowolą Sachera, głośno mówił, że skarżyć się będzie w sferach wyższych, a w licznem gronie cywilnych i wojskowych towarzyszy odezwał się: „Żebym miał boso o żebranym chlebie iść do Wiednia, to pójdę i trafię gdzie należy, żeby tego ...... zaskarżyć, aby krzywdy nasze przedstawić.“ Doniesiono o tem natychmiast Sacherowi, ten przysłał Golejewskiemu wezwanie, aby natychmiast z Tarnopola wyjeżdżał; żyjąc jednak w przyjaźni z pułkownikiem huzarów, wówczas w Tarnopolu konsystujących, Golejewski zakwaterował się u pułkownika, gdzie go władze cywilne już atakować nie śmiały. Po dwóch dniach wyjechał z Tarnopola do domu i zaraz w podróż do Wiednia wybierać się począł.

W kilka dni później znaleziono go zamordowanego we własnym domu. Napadnięty we śnie i cięty siekierą w głowę, borykał się z mordercami przez 4 pokoje. Ślady zakrwawionej ręki na ścianie wskazywały, że szamocząc się z kilkoma ludźmi szukał pałasza, który zwykle stał za piecem, lecz nie znalazł go, bo domownik należący do zbójów usunął pałasz, i użył go jako broni ku dokonaniu morderstwa. Rano zastano Samuela zapartego w drzwiach czwartego pokoju od sypialni, już skostniałego, na ciele 17 ran, zadanych siekierą, pałaszem i rożnem kuchennym; w jednej ręce kurczowo zaciśniętej miał pełną garść włosów blond mocno napomadowanych, z rzeczy i pieniędzy nic nie ruszono.

Brat mój Wiktor, mieszkający wówczas w Rożyskach, przyjechał w dzień po dokonanem morderstwie przypadkiem do Chlebowa, chcąc odwiedzić przyjaciela i krewnego. Zdziwiony zamętem panującym na obejściu domu, napotyka na dziedzińcu miejscowego mandatarjusza i pyta co się tu dzieje? Mandatarjusz wznosi oczy do nieba i powiada: „Wielkie nieszczęście! pana hrabiego szlag trafił.“ Wiktor poszedł zobaczyć ciało, a ujrzawszy nieboszczyka okrytego ranami, z rozciętą głową i przebitego na wylot, krzyknął: „Jak to szlak! toż to morderstwo oczywiste! Posełaj pan natychmiast do Tarnopola po komisję;“ — a sam nie czekając ruszył do Tarnopola domagać się śledztwa; nie wiem co komisja zesłana znalazła, ale raport podano, że hr. Samuel Golejewski umarł w skutek ataku apoplektycznego. A o śledztwie żadnem ja przynajmniej nie słyszałem. Dużo nacierpieliśmy się w tych latach, to też gdy gruchnęła w roku 1848 wieść o wypadkach wiedeńskich, o wypędzaniu Metternicha, o nowej konstytucji, wszystko odżyło, spodziewając się lepszej przyszłości.

Nakoniec w roku 1848, gdy po rewolucji wiedeńskiej całe państwo Austrjackie na drodze rewolucyjnej postępowało, my Polacy, którym najwięcej o zmianę stanu rzeczy chodziło, zaczęliśmy myśleć o zbrojeniu się. Mianowano mnie naczelnikiem gwardji narodowej obwodu tarnopolskiego. Powagi komendanta używałem, aby uorganizować ją w całym obwodzie. Wyszedłem z ogólnych wyborów całego obwodu w końcu września do gwardji narodowej tarnopolskiej. Bombardowanie Lwowa i ogłoszony stan oblężenia położyły koniec wszystkiemu i mojej służbie publicznej, którą w czterech okresach życia mojego przedsiębrałem

Przebieg życia mojego pozostawiam tylko dla pamięci dzieci moich jako spuściznę tego gorącego uczucia dla Polski jakie mnie się dostało w udziale po s. p. ojcu moim, a które było zawsze treścią życia całej mojej rodziny.

KONIEC.

*) Jeden tom tych zebranych rękopisów znaleziono w Wiedniu w roku 1884 przypadkiem u antykwarjusza między makulaturą. Jaką drogą tam się dostał? chyba przez godnego spadkobiercę zacnego Sachera.

tym względem do swego królewskiego brata, który powierzchowny wygląd — prócz tuszy nadmiernej — odziedziczył po ojcu, Wiktorze Emanuelu.

Syn jego najstarszy, świeży porucznik od artylerji, ładny chłopiec, podobny do matki. Drugi syn w szkole wojskowej w Modenie, a trzeci, infant hiszpański, w szkole marynarki w Liworno.

Na powyższe małżeństwo patrzą razem w Paryżu i Berlinie. W tem też źródle szukać należy powodów kąpania się pana Crispiego w Kissingen, albo tam, gdzie będzie kąpał się pan waciński.

Zauważałem już od dawna u Włochów nieocenioną zaletę, właściwą naszym Żmudzinom. Skoro dostrzegą najmniejszą chmurkę na krajowym horyzoncie, wszyscy milczą, jak na komendę. Ztąd to pochodzą rozmyślnie błędne informacje krajowych dzienników, a zupełnie fałszywe wiadomości prasy francuskiej i niemieckiej, która dostarcza nowin europejskiej publiczności. *Sapientibus sat.*

Smutną wieścią kończę ten list. Cierpiący od kilku tygodni nasz przyjaciel, Cezar Correnti, jest chory bez nadziei.

Podług depeszy dra Gwidona Baccelli, T. Correnti cierpi na raka w pęcherzu.

O sposobie obrachowania

kontyngentowej ilości spirytusu dla gorzelń rolniczych.

Uchwalone w Radzie państwa ustawy o opodatkowaniu wódki i połączona z nią ustawa o kontyngencie otrzymały Najwyższą sankcję.

Z powodu żywego zainteresowania się szerokich kół ziemian, nietylko u nas w kraju, ale i w całej monarchji sprawą nowego opodatkowania spirytusu, doniosła ta kwestja ekonomiczna, dała powód do wyczerpującej wymiany najrozmaitszych i najsprzeczniejszych zdań w ciągu dyskusji tejże w podkomisji, komisji i następnie w pełnej Izbie Rady państwa; i przynajmniej co do ustawy dotyczącej samego opodatkowania fabrykacji, największe postanowienia znane są po największej części w głównej swej treści.

Nie tak powszechnie i nie tak dobrze znaną jest ogółowi stron interesowanych druga ustawa, traktująca o rocznym rozkładzie kontyngentu, jaki na następne trzy lata wyrachowany zostanie dla gorzelni rolniczych i według którego każda gorzelnia na zaprzód plan całej przyszłej kampanji ułożyć musi i zastosowane do tego planu przerobienia i przemiany w dotychczasowem urządzeniu, wcześnie uskutecznić będzie zniewoloną.

Myślę zatem, że przysłużę się tylko posiadaczom gorzelni, jeżeli treściwie przedstawię sposób, w jaki każda gorzelnia będzie w możności obrachować przypadający na nią udział w kontyngencie spirytusu, po niższej stopie podatkowej w ciągu jednej ośmiomiesięcznej kampanji wyprodukowanej się mającego.

Cała ilość kontyngentowa, bezwodnego spirytusu dla krajów w Radzie państwa reprezentowanych wynosi ogółem 997,458 hektolitrów.

Z tej ogólnej ilości wydziela się w myśl § 3 ustawy o kontyngencie 30 prct. li tylko dla gorzelni rolniczych, a pozostałe 70 prct. rozłożone zostaną na wszystkie w kontyngencie biorące udział gorzelnie, tak rolnicze jak fabryczne w § 2 wspomnianej ustawy wyszczególnione.

Według ustawy więc przypada:

a) $\frac{997,458 \times 30}{100} = 299,237$ hl. na gorzelnie roln.,

b) zaś 698,221 hl. na wszystkie inne gorzelnie. Razem 997,458 hl. do rozdziału.

Według wykazów urzędowych przeciętna produkcja opodatkowanego spirytusu, łącznie z dozwolonym opustem z lat 1884/5, 1885/6 i 1886/7 wynosi 448,924 hl. bezwodnego alkoholu z gorzelni opodatkowanych według ryczałtu; zaś z gorzelni opodatkowanych według wyrobu za ten sam peryod 392,818 hl.

Powiększając w myśl § 4 ustawy pierwszą ilość o 100 prct., zaś drugą o 20 prct. otrzymujemy dla gorzelni pierwszej kategorji 897,848 hl., dla gorzelni drugiej kategorji 474,222 hl., czyli razem 1,372,070 hl. przyjętej rzeczywistej przeciętnej produkcji.

Przypada zatem na każdy hektolitr przyjętej produkcji od gorzelni opodatkowanych według ryczałtu z kontyngentu 299,237 hl. dla gorzelni rolniczych przeznaczonego:

897,848 : 299,237 = 1 : 0,333, czyli $33_{,3}$ litrów;

a z kontyngentu 698,221 hl. dla wszystkich gorzelni przeznaczonego:

1,372,070 : 698,221 = 1 : 0,509, czyli $50_{,9}$ litrów alkoholu.

Każda zatem gorzelnia rolnicza dostanie w udziale z kontyngentu 997,458 hl. za każdy hektolitr w przeciągu z lat 1884/5, 1885/6 i 1886/7 opodatkowanego i o 100 prct. powiększonej ilości spirytusu, razem $33_{,3} + 50_{,9} = 84_{,2}$ litrów kontyngentowego alkoholu bezwodnego.

Poniżej przytoczony przykład najlepiej rzecz wyjaśni.

Przyjąwszy, że w gorzelni rolniczej, opodatkowanej według ryczałtu na 50 hl. utrzymywano bez przerwy ruch w latach:

1884/5 przez dni 156
1885/6 „ „ 178
1886/7 „ „ 218

to według tych danych otrzymamy ilość opodatkowanego alkoholu w pierwszym roku pędzenia:

$50 \times 6^1/_4 \times 156 = 507$ hl.

w drugim roku:

$50 \times 6^1/_4 \times 177 = 578_{,5}$ hl.

w trzecim roku:

$50 \times 6^1/_4 \times 218 = 708_{,5}$ hl.

ogółem za trzy kampanje 1794 hl., czyli w rocznym przeciągu 598 hl. alkoholu.

Ilość ta pomnożona o 100 prct. czyni 1196 hl., a z tego $84_{,2}$% czyli 1007 hl. będzie dozwolonym kontyngentowej ilości spirytusu dla powyższej gorzelni.

Dla dokładności dodać jednak musimy, że powyższa cyfra zniży się jeszcze prawdopodobnie z następujących przyczyn, a mianowicie:

Oprócz gorzelni opodatkowanych według ryczałtu były i takie rolnicze w ruchu, które opłacały podatek od produkcji i od tych prawo także z przeciętnym 299,237 hl. pewna ilość kontyngentowa przyznaną być musi; następnie z powodu, że myśl poruszona w memorjale Oddziału złoczowskiego Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego z dnia 15 lutego 1888, aby uważać jako rolnicze także i gorzelnie dotychczas po nad 50 hl. objętości naczyń opodatkowane, a przeto już do kategorji fabrycznych wliczane, jeżeli wykażą warunki dozwalające, policzyć je do tejże kategorji, myśl, która znalazła wyraz w ustawie przez przyjęcie wniosku pola Rosenstocka; część kontyngentowej ilości spirytusu dla gorzelni rolniczych odpadnie i dla powyżej wymienionych gorzelni.

Na podstawie jednak wykazów wyprodukowanego spirytusu w ostatnim roku przez powyżej wymienione gorzelnie, można z przybliżoną dokładnością przyjąć, że w podany sposób obrachowana ilość kontyngentowego spirytusu dla każdej gorzelni rolniczej najwyżej o 2 prct. zniżoną będzie i że w najgorszym wypadku otrzymana cyfra nadaje się w zupełności do ustanowienia planu przyszłej kampanji i połączonego z tym planem przemienienia naczyń fermentacyjnych.

Wincenty Gnoiński.

Wystawa przyrodnicza.

IV.

Pozostał nam do omówienia jeszcze jeden dział wystawy, ściśle hygieniczny, który obok asanacyjnego powinien był i mógł ogółowi najwięcej przynieść pożytku.

Znakomitego znaczenia była grupa pokarmów i napoi, zwróciła ona bowiem przedewszystkiem uwagę ogółu na coraz to bardziej rozwielmożniające się „fałszowanie" środków naszego pożywienia i na chwalebne usiłowania, ażeby praktyce tej, niezawodnie podkopującej zdrowie publiczne, jeżeli nie gruntownie tamę położyć, to przynajmniej ją ograniczyć o ile możności.

Dowcipny pisarz francuski Brillat-Savarin, wypowiedział słynne i nie pozbawione pewnej racji zdanie: „Powiedz mi co jadasz, a ja ci powiem kim jesteś".

Możebyśmy za daleko zaszli, gdybyśmy w obec nagromadzonych na wystawie dokumentów rozmaitego rodzaju fałszerstw wysnuwać chcieli dalsze wnioski z owego zdania; możebyśmy doszli do tego, że reformy społeczne potrzeba rozpocząć od pozamykania do kozy oszustów, którzy nam dają kredę i gips zamiast mąki, a błękitem pruskim barwią herbatę. Gdybyśmy chcieli utrzymywać, że dla tego tyle fałszu i tylu oszustów jest na świecie, ponieważ już małe dziecię, karmione tak zwaną „pipką" nie ssie prawdziwego mleka, ale wciąga w siebie to, co handlarz (dzisiaj najczęściej żyd) jako mleko sprzedaje — byłaby to filozofja godna może Karola Mohra, ale tego nikt nie zaprzeczy, że zdrowie ogółu fizyczne, a z niem i moralne, cierpieć musi od pokarmów i napoi, fałszowanych, niezdrowych a często jak liczne przykłady i rozbiory wykazały, zaprawianych środkami wręcz trującemi organizm ludzki.

Odnosi się to szczególnie do napoi używanych przez biedniejszą, a nawet średnio dostatnią klasę ludności. Trunki, któremi ludzkość probuje usypiać na chwilę bole potarganych nerwów, wprowadzają w organizm ludzki wszelkiego rodzaju trucizny alkaliczne, a ręce niesumiennych, grosza chciwych alchemików szynkfasowych zasmarowują tablice śmiertelności i pchają ludzkość do szpitali i domów dla obłąkanych.

Miejski chemik lwowski p. Dunin Wąsowicz przedstawił na wystawie małą kopię swego laboratorjum, w którem poddaje podejrzane produkta handlu codziennego dokładnemu rozbiorowi. Przy tej sposobności pozwolimy sobie zrobić skromną uwagę, że — nie wiemy z jakich powodów — dość rzadko spotykamy się w dziennikach z sprawozdaniami miejskiego laboratorjum o fałszowaniu artykułów żywności. Niepodobna, ażeby w dzisiejszej epoce jeneralnego szwindlu semickiego, nasi dystrybutorowie ożywczego i kojącego nektaru „żytniówki" byli biali na ręku, jak aniołowie w niebie. Może to wina publiczności, że nie dość często zwraca się do urzędu o zbadanie, o analizę tego, co jej handlarz do spożycia podaje.

Roztrząsanie pilne takich „artykułów" byłoby nader pożądane w interesie całego ogółu; w każdym razie zadaniem urzędu byłoby nie tylko przedstawione mu okazy badać, ale ciągle publiczności przypominać, że badanie się prowadzi, do badania zachęcać, powiemy nawet rozbudzać ciągle podejrzliwość wśród konsumentów, bo tym tylko sposobem można zmusić producentów do baczności i wystrzeganie się „fałszywych kroków".

W Warszawie n. p. zamiłowanie do szwindlu codziennym chlebem, wywołało całą gałęź literatury specjalnej, traktującej o środkach żywności i o ich fałszowaniu. Na wystawie znaleźliśmy poważną liczbę dzieł takich i broszur. Wymienimy: dr. Nussbaum i dr. Nencki: „O żywieniu się i pokarmach" (Warszawa 1887); Nencki i Rakowski: „Kilka słów o tak zwanem sztucznem maśle"; Bukowski Alfons: „Podręcznik do badania pokarmów, artykułów spożywczych i t. d.". Obok tej „czczej teorji" nadesłała Warszawa także coś z praktyki, zrodzonej na gruncie kwitnącego szwindlu. Tak np. p. Halpern Maksymiljan z Warszawy, przysłał cały mechanizm, umożliwiający badanie fałszowań mąki kredą, gipsem i innemi używanemi do tego składnikami, zaś p. Bukowski z Warszawy przedstawił skład chemiczny herbaty, kawy surowej i prażonej, tudzież barwniki używane do farbowania kawy i herbaty jak błękit pruski, ekstrakt kampeszowy i t. p.

Pouczające dla gospodyń były aparata firmy Kleinera Fleischmana z Moedling pod Wiedniem, która przysłała rozmaite naczynia potrzebne przy gospodarstwie mlecznem, nader praktyczne i tanie. Przedmioty te zostały przez wystawcę podarowane wyższej szkole rolniczej w Dublanach.

W dziale tym wzięła udział znaczna liczba firm krajowych produkujących szczególniejsze środki pożywienia, a głównie napoje. Bardzo ładnie prezentowały się firmy p. Ferdynanda Grossa i Henryka Tretera we Lwowie, które jako fabryki czekolady zdrowej i taniej wyrobiły sobie w kraju dobrą renomę. Apteki p. Mikolascha i p. Z. Ruckera przedstawiły proszek mięsny tudzież ekstrakt zupowy, jako środek pożywienia dla biedniejszych klas ludności, toż samo proszek mięsny (pura) wybornej jakości dał p. Horodyński z Warszawy. Cukry ziołowe wystawili pp. Kordanowski z Warszawy i Rummel z Czerniowiec. Wódki znakomite krajowego wyrobu produkuje fabryka w Izdebniku (dobra księżnej Montleart pod zarządem p. Stopczyńskiego). Znawcy nie mogli się dość nachwalić tych wódek noszących etykiety „Jarzębiak" i „Jarzębinka". Jarzębiakowi przyznano zaszczytną nazwę koniaku krajowego, jarzębince słodkawej i trochę słabszej tytuł wybornej „wódki damskiej". Firma p. Baczewskiego wystawiła całą pyramidę z flaszek zawierających starą starkę leczniczą, znaną w całym kraju. P. Karol Kiselka dał piwo z swego słynnego browaru we Lwowie.

Wystawa w tym dziale przypomniała dalej konsumentom krajowym, że istnieje w Galicji cały szereg firm wyrabiających rzeczy sprowadzane dotychczas z zagranicy. P. Czyński w Jarosławiu produkuje doskonałe „albertki", p. Kotowicz w Krakowie „kapsułki elastyczne" (żelatynowe) p. Baczyński kuchmistrz we Lwowie produkuje konserwy mięsne i jarzynowe.

Chleb t. zw. „komiśny", suchary wojskowe i „gulyás" (czyli po lwowsku gulasz) w puszkach wystawił c. k. zarząd wojskowy. Jeżeli wystawione próbki nie były specjalnie wystawowemi, możemy śmiało powiedzieć, że t. zw. „Verpflegsbranche" naszej armji spisuje się dzielnie. — O chorych na cukrzycę pamiętała firma E. Conor aż z Paryża. Przysłała ona preparaty glutenowe, chleb i bułki nie zawierające skrobi, nader szkodliwie w chorobie cukrowej działającej; bochenki te są nadzwyczajnej lekkości, smak mają wyborny, a co najlepsze, iż rozmiarami swemi i zewnętrznem wyglądaniem wywołują u chorych efekt chleba prawdziwego; zdaje im się przy spożywaniu tych preparatów że jedzą chleb prawdziwy — którego niestety spożywać im nie wolno.

Wiele jeszcze innych pożytecznych rzeczy obejmowała w tym dziale wystawa, jak: wina owocowe p. Weigla Millereta z Żornisk i wchodzący dzisiaj w modę K e f i r, czyli mleko kwaśne preparowane zapomocą grzybków kefiru z Kaukazu — nader skutecznie działające w chorobach organu trawienia i przyspieszające powrót do sił po długotrwałych wycieńczających słabościach. Kefir przedstawiły trzy firmy krajowe: dr. E. Madeyskiego we Lwowie (najtańszy) p. St. Wolańskiego również ze Lwowa, p. Sobierajskiego z Krakowa, wreszcie firma pani Sigalin z Warszawy. Buljon smaczny wystawił p. Solkowski z Krysowic pod Mościskami, słynny chleb Grahama p Baruch z Podgórza.

W ten sposób wyczerpaliśmy prawie cały materjał nagromadzony w sali dla artykułów spożywczych i przejdziemy z kolei do sali mieszczącej wystawę specjalnie lekarską i balneologiczną. I tu znajdujemy moc materjału. W wystawie tej wzięło udział 46 wystawców. Na najzaszczytniejszem miejscu pierwszem wymienić musimy tutaj dr. Kadyiego, profesora lwowskiej szkoły weterynarji, preparaty naczyń ludzkiego rdzenia pacierzowego. Rdzeń pacierzowy ludzki pod wielu jeszcze względami zagadka anatomiczna jest przedmiotem specjalnych badań uczonego i w pracy niezmordowanego profesora naszego, który dla nauki położył już w tej mierze niewątpliwe zasługi. Niepodobna nam tutaj wchodzić w sprawę wytwarzania się zmian przeróżnych chorobowych w kręgosłupie, zaznaczymy tylko, że preparaty dr. Kadyego, przedstawiające rozliczne formy tych zmian odznaczają się zdumiewającą czystością i dokładnością wykonania.

Serce ludzkie, druga więcej psychiczna zagadka, ma u nas sumiennego anatomicznego badacza-lekarza w osobie dr. Widmanna. Jego przyrządy (sfygmografy) do zdejmowania rysunków, przedstawiających graficznie uderzenia serca, jakoteż rysunki same, zajmują nawet profana. Dr. J. Heryng laryngolog warszawski, dr. J. Rolle z Kamieńca podolskiego, dr. M. Filipowicz z Odessy nadesłali rozmaite przedmioty i przyrządy własnego pomysłu wchodzące w zakres ich praktyki lekarskiej. Aparata do szczepienia ospy i rysunki przedstawiające proceder szczepienia wystawili pr. J. Kubicki ze Lwowa i dr. J. Pollak ze Lwowa.

Dla sprezentowania działu balneologji nadesłały okazy wód swoich, ługów, soli i rozmaitych przetworów następujące zakłady krajowe: Morszyn, Truskawiec, Iwonicz i Rabka.

W dziale bibliograficznym tej grupy znaleźliśmy dzieła: dr. Korczyńskiego, dr. Jana Wiktora, dr. Nenckiego, dr. Krówczyńskiego, dr. Rosenbuscha ze Lwowa (Tablice poglądowe z terapji chorób serca) i wiele innych.

Bardzo zajmującemi były mapy p. Fryderyka Strassera, c. k. podpułkownika przedstawiające graficznie statystykę niezdolnych do służby wojskowej w Austrji. Najwięcej popisowych z wadami organów oddechowych dostarczają Czechy, następnie u nas Krakowskie i Stryjskie. Okolice Lwowa należą pod tym względem do najzdrowszych. Choroby kości znaleziono u nas najbardziej rozszerzone w Sanockiem (12 na 1000). Lwów ma (3 do 4 na 1000). — Gorzej ma się ze Lwowem pod względem chorób oczu (20 na 1000), najzdrowsze natomiast są Wadowice, Tarnow, Rzeszów. W skutek kalectwa uwalniano w Galicji zachodniej 906 do 929 na 1000, w Galicji wschodniej 861 do 892. Nieco lepiej przedstawia się stosunek ten na Pokuciu. Tymczasowo słabych dostarcza Galicja zachodnia 591 na 1000 popisowych, wschodnia 453 W ogóle Galicja bardzo brzydko na tych mapach jest wystawiona. Dodać jednak musimy, że tabele statystyczne te są z lat 1883, 1884 i 1885 i że w ostatnich czasach według źródeł urzędowych stosunki pod tym względem w Galicji polepszyć się miały.

Pokrótce jeszcze wspomniemy o sali chirurgicznej, do której między innemi „anioł pokoju" (zbrojnego) zniósł oddział operacyjny wojskowy, złożony ze stoła operacyjnego i całego taboru instrumentów wystawionych przez c. k. zarząd wojskowy, który pragnął uwidocznić wyposażenie szpitali wojskowych. W wystawie wzięły udział fabryki opatrunkowych wyrobów niemieckie i czeskie. Z lwowskich firm wystąpili tu p. Rudolf Mann (bandażysta), Rudolf Krimmer (handel tow. galant.), Towarzystwo czerwonego krzyża i p. Lisowski (dentysta). Dr. Ziembicki Grzegorz (junior) prymarjusz szpitala powszechnego we Lwowie przedstawił dwie szafki instrumentów operacyjnych z fabryk paryskich: Mathieu'go i Collin'a wreszcie dr. Neugebauer (ojciec) docent uniwersytetu warszawskiego i Neugebauer (syn) ordynator kliniki gynijatrycznej, mnóstwo przyrządów operacyjnych własnego pomysłu, mających zastosowanie w gynekologji.

Z sali chirurgicznej droga wprost na wystawę apteczną. Tutaj znaleźliśmy samych dobrych znajomych. Prawie wszystkie apteki lwowskie wystąpiły z okazami rozmaitych przedmiotów w zakres farmakologji wchodzących, p. Sklepiński urządził nadto wystawę bibliograficzną, dotyczącą tego działu. Bardzo się podobała szafka z apteką domową, wystawiona przez firmę Karola Frankego w Pradze (reprezentowana na wystawie przez p. Kaliksta Krzyżanowskiego, aptekarza ze Lwowa).

W tym dziale wystąpiła też firma p. Schayera ze Lwowa z „bielizną i odzieżą zdrowia" systemu Jägera, tudzież p. Ihnatowicz z perfumami i kosmetykami.

Na zakończenie musimy wspomnieć o p. Marjanie Zakradniku z Jezierzan. Jestto widocznie aptekarz, który całą duszą oddaje się swemu zawodowi. Przysłał na wystawę mnóstwo przedmiotów, począwszy od planów wzorowej apteki, aż do kapsułek żelatynowych. Czasem oddaje się p. Zahradnik także — poezji, jak o tem świadczą motta wypisane na szafce bezpieczeństwa dla leków trujących i na transparencie ułożonym z kapsułek żelatynowych rozmaitego koloru.

Pierwszy utwór p. Zahradnika opiewa:

Szkoda myśleć i czas trwonić
Jak ludzi od śmierci bronić;
Ten ma dziś chleb i dukaty,
Kto robi dobre armaty!

Wieje z tej poezji duch melancholji aptekarskiej i złorzeczenia czasom powszechnego militaryzmu. W jaśniejszą strunę potrącił za to pan Z. na transparencie z żelatyny, której (struny a nie żelatyny) śpiewem i my zakończymy:

Może jeszcze doczekamy,
Że w szczęśliwszej jak dziś dobie
Znowu się tu przywitamy,
Uściśniemy dłonie sobie!

Przepisy wykonawcze do ustawy spirytusowej.

Treść opracowanych przez ministerstwa skarbu obu połów monarchji przepisów wykonawczych do ustawy o opodatkowaniu wyrobu spirytusu podają dzienniki wiedeńskie. Projekt tych przepisów przedłożono pod obrady ankiety, która 26 bm. rozpoczęła swoje czynności, a dziś niepodobna przewidzieć czy projekt rządowy utrzyma się niezmienionym, lub wskutek uchwał ankiety ulegnie zmianom. Niepowtarzamy przeto całego projektu, a tem więcej, że wiele postanowień nie dotyczy wcale produkcji naszego kraju.

Co do pojęcia gorzelni rolniczych stanowi projekt, że za takową tylko ta uważaną być ma, która z gospodarstwem wiejskiem tak ściśle jest połączona, że to właśnie gospodarstwo zupełnie lub w przeważnej części dostarcza jej surowca i na odwrót, że wywary lub przynajmniej wywóz wypasanego na jej brażе bydła dla tego gospodarstwa użyte będą. Pędzenie wódki ogranicza się do 8 miesięcy w roku, a dzienny wyrób w przeciętu nie może przenosić 7 hektolitrów alkoholu.

Do pojęcia gorzelni rolniczej wymaga się również, ażeby role nie były dalej od gorzelni odległe jak $7^1/_2$ kilometra, a łąki 10 km. Dalej znajdują się tu wskazówki co do wnoszenia podań o klasyfikację gorzelni. Finansowa władza pierwszej instancji ma każdą taką sprawę natychmiast załatwić z motywami, dla organów zaś finansowych jest tu instrukcja co do obliczania bonifikacji, którą ma się wypłacać w gotówce.

Następnie idą postanowienia co do wywozu, którym trudnić się mogą tylko przedsiębiorcy gorzelniani i t. z. freilagrów. Inne osoby otrzymują pozwolenie od 1 instancji finansowej na przeciąg jednej kampanji, a mianowicie: a) w kraju osiedli kupcy, komisanci i spedytorowie, którzy b) prowadzą księgi kupieckie, mogące być przez władzę finansową kontrolowane i c) nie byli karani za przemytnictwo lub inne przestępstwo finansowe. Pozwolenie na wywóz zależy od złożenia kaucji lub zabezpieczenia; jeżeli zaś na materjale ciężą należytości lub podatki, wywóz może nastąpić tylko przez główny urząd cłowy lub wyjątkowo przez podrzędny, do tego umocowany. Do wywozu likierów i rumu, na których cięży podatek konsumcyjny, potrzeba również pozwolenia specjalnego, które udzielane będzie tylko odnośnym fabrykantom. Płyn oznaczony jako likier, aby miał prawo do bonifikacji, musi być przejrzysty, słodki i zawartość alkoholu 35 procent.

Co do wywozu spirytusu z gorzelni orzekają przepisy wykonawcze, że a) Niemożna mniej wywozić, jak jeden hektoliter na raz. b) Wódkę można wywozić albo za opłaceniem podatku, albo też bez opłaty. c) W pierwszym razie należy zawiadomić organ powołany do kontroli, który udaje się na miejsce, bada jakość i ilość (przy norm. temperaturze 12° R), oblicza za pomocą tablic redukcyjnych i oznacza kwotę. Tę kwotę po odtrąceniu $1^1/_2$ proc. dyskonta płaci w gotówce (jeżeli nie udzielono kredytu) bądź właściciel gorzelni, bądź kupujący. k) W drugim razie, to jest, bez opłacenia podatku, można tylko do publicznych lub prywatnych wolnych składów, do upoważnionych do tego rafineryj wywozić wódkę, jednak tylko po uprzedniem zawiadomieniu kontrolującej władzy.

Postanowienia co do zakładania i prowadzenia publicznych domów składowych są następujące:

Z reguły składy urządzane być mogą tylko w siedzibie urzędu cłowego lub podatkowego. Prowadzić je mogą odwołalnie tylko kupcy rejestrowani, posiadający zaufanie władz, finansowych zamieszkali w miejscu, lub posiadający tam uwierzytelnionego zastępcę, a pozwolenia udziela minister finansów po wysłuchaniu Izby handlowej, jeżeli obrót roczny wynosi przynajmniej 3000 hektolitrów.

Przedsiębiorca musi dać deklarację, że poddaje się w zupełności wskazówkom władz skarbowych i będzie opłacał w części koszta kontroli.

Miejsce, gdzie ma stać magazyn oznacza władza skarbowa, a musi on w regule stać na placu zupełnie odosobnionym. Przedsiębiorca winien złożyć kaucję w wysokości opłaty konsumcyjnej, jaka przypadałaby od pełnego stanu spirytusu, mogącego się pomieścić w magazynie.

Składy otwarte będą od kwietnia do października od godz. 6 rano do 7 wieczór, zresztą od 7 rano do 5 wieczór. Przyjęcie wódki następuje na podstawie awiza fabryki, stwierdzonego przez władzę, poczem właściciel składu ma natychmiast donieść o tem odnośnej władzy swojej. Pod takąż kontrolą odbywa się wydanie towaru. W ten sposób mają organy finansowe dokładny przegląd każdorazowego stanu. Prawo utrzymywania składu gaśnie: a) przez zrzeczenie się; b) przez śmierć uprawnionego; c) przez odwołanie.

W sprawie kredytowania podatku przez skarb państwa postanawiają przepisy wykonawcze, że tak producentom jak utrzymującym domy składowe przyznany być może kredyt przy podatku w jednej kampanji co najmniej 600 zł. odbiorcom zaś jeżeli ilość wybieranego przez ich obrót podatku konsumcyjego wynosi 5000 złr. Kredyt tylko za zabezpieczeniem w papierach państwowych, listach zastawnych i innych pupilarnych efektach, dalej za hipoteką, poręką kredytowej instytucji lub przez nadanie prawa zastawu na opodatkowanym wytworze udzielony będzie. Papiery przyjmowane będą po kursie dziennym, ale nie po nad wartość nominalną.

Kredyt udzielany będzie fabrykantom likierów na rok, innym zaś tylko na 4 miesiące. — Weksli wymagać będzie władza finansowa tylko przy wyższym kredycie, jak 5000 miesięcznie. Weksle powinny być płatne w siedzibie jakiejś kredytowej instytucji lub jej filji.

Spirytus do celów przemysłowych, do ogrzewania, gotowania, czyszczenia, oświetlania, do celów leczniczych i naukowych, będzie uwolniony od opłat, o ile jest już denaturowany (dla użytku ludzkiego nie przydatny) i o ile na to władza finansowa w sposób odwołalny zezwoli. Ci, którzy mają do tego upoważnienie, nie mogą stać w jakiejkolwiek styczności z handlem wódką lub niedenaturowanym spirytusem jako sprzedawcy i muszą złożyć kaucję lub zabezpieczenie. Denaturowanie jest jak najściślej opisane. Do 100 litrów czystego alkoholu winno się dodać $2^1/_2$ litry mięszaniny z t. z. wyskoku drzewnego (*Holzgeist* i *Pyridinbasen*), władza finansowa może jednak i na inny środek zezwolić. Jeżeli chodzi o fabrykację octu, to wystarcza denaturowanie samym kwasem octowym. Mająca być denaturowaną wódką, musi mieć co najmniej 80° (tylko fabrykanci octu mogą i 35° wódkę denaturować). Należytość za kontrolę wynosi $1^1/_2$ ct. od litra, przy denaturowaniu musi być obecnych dwóch strażników. Denaturowanej wódki nie wolno odczyszczać; sprzedawać ją mogą tylko specjalnie do tego upoważnieni.

Wreszcie końcowy ustęp rozporządzenia tyczy się wybierania t. zw. *Nachsteuer* 24 ct. za litr. przyznane jest uwolnienie od podatku ilościom 20 litrów dla kupców pośredniczących w handlu wódką i 10 litrów dla użytku domowego. Dalej wolną jest wódka do eksportu przeznaczona, denaturowana i wreszcie wódka, która od wejścia w moc t. zw. *Sperrgesetz* (13 czerwca 1888) sprowadzoną została według stopy cłowej 76 złr. Opodatkowanemi mają być zapasy znajdujące się d. 1 września. doniesienie o tem należy uczynić w dniach od 1—4 września 1888.

Wódka która ulega t. zw. *Nachsteuer* może być bez opłaty złożona w składach za daniem odpowiedniego zabezpieczenia. Kto chciałby uzyskać kredyt do końca 1889 roku, powiniem przed końcem sierpnia br. wnieść odnośną prośbę do władzy finansowej I. instancji.

W razie rozłożenia kredytowanej opłaty na raty, pierwsza musi być uiszczona natychmiast, zaś dalsze raty w terminach przez władze skarbowe ustanowionych, pod grozą cofnięcia kredytu.

Nad powyższym projektem rządowym obradowała obecnie w Wiedniu ankieta rzeczoznawców, zwołana przez ministerstwo skarbu obu połów monarchji.

Pierwsze jej posiedzenie rozpoczęto dnia 26 b. m. pod przewodnictwem p. B a u m g a r t n e r a, szefa sekcyjnego w austrjackim ministerstwie skarbu, w sali obrad komisji budżetowej Izby posłów.

Dyskusja nad projektem do przepisów wykonawczych postępowała żwawo, a rzeczoznawcy tak austrjaccy jak węgierscy, głównie ku temu zdążali, aby przez zaostrzenie kontroli wykluczyć możliwość wszelakich defraudacyj.

I tak jednomyślnie przyjęto wniosek eksperta p. F r o m m l a z Galicji, aby chłodniki drewniane, które czasami używane bywają celem defraudacji do odprowadzania pary, zawierającej w sobie alkohol, przykryć blaszanemi pokrywami, a już w następnej kampanji gorzelnianej zastąpić chłodniki drewniane żelaznemi.

Uchwalono również jednogłośnie wniosek rzeczoznawcy węgierskiego L e i p z i g e r a, o urzędownem zabezpieczeniu wentylów przy każdym z osobna stojącym aparacie lutrowniczym i przy rektyfikatorach w miejscach dopływu pary.

Do postanowień o gorzelniach rolniczych przyjęto pewne drobne zmiany celem uniknięcia fałszywej ich interpretacji przez władze skarbowe.

Na następnem, sześciogodzinnem posiedzeniu dnia 27 bm. zajmowano się najpierw wnioskiem p. L e i p z i g e r a — postawionym już na poprzedniem posiedzeniu — aby wprowadzić sprzedaż spirytusu wedle wagi jego i tym sposobem wypośrodkowywać zawartość alkoholu.

W motywach do tego wniosku podniósł rzeczoznawca, że tylko wypośrodkowywanie zawartości alkoholu za pomocą wagi spirytusu, umożebniłoby ograniczenie defraudacyj podatkowych i słuszny wymiar opłaty konsumpcyjnej.

Z powodu, że reprezentanci rządu nie zrobili nadziei, aby na razie wniosek p. Leipzigera został przez rząd przyjęty, postawił on dodatkowy wniosek fakultatywnego oznaczania zawartości alkoholu przez wagę spirytusu, a ankieta wniosek ów uchwaliła.

Następnie wzięto pod obrady postanowienia przepisów wykonawczych o prywatnych, wolnych domach składowych, i na wniosek rzeczoznawcy H ü t t n e r a uchwalono, aby zakładanie takich składów dozwolonem było przy rocznym obrocie spirytusu w ilości 2000, a nie jak żądał tego projekt rządowy przy obrocie 3000 hektolitrów, i dalej wniosek P s c h e r e r a i L e i p z i g e r a, aby otwieranie domów składowych było dozwolonem także bez składania kaucji, a w takim razie pod wspólnem zamknięciem magazynów, przez władze skarbowe i właściciela domu składowego.

Przyjęto propozycję rządową, w której usychanie się spirytusu oznaczono na 3% rocznie, lecz z tą zmianą, że za pierwszy miesiąc przyjmować się będzie 1% usychania, zaś dalszych 2% na resztę roku w równych częściach.

W sprawie wywozu spirytusu z miejsca produkcji uchwalono wniosek M a r y a s z e g o, aby spirytus zameldowany do wywozu z miejsca produkcji nie musiał być natychmiast istotnie wywożonym, lecz aby mógł być w gorzelni w przeznaczonym ku temu schowku przechowywanym.

Na posiedzeniu dnia 28 b. m. po ośmiogodzinnej dyskusji ukończyła ankieta swoją pracę. Najpierw z małemi zmianami przyjęto postanowienia projektu o denaturowaniu spirytusu, uchwalając, aby co do ilości denaturowanego spirytusu dla aptek oznaczono dla każdej pewne kwantum roczne.

Na wniosek rzeczoznawcy Szigmonda uchwalono, aby cofnięcie koncesji na otwarcie domu składowego przez rząd wydanej, mogło mieć miejsce tylko w tym wypadku, jeśli koncesjonarjusz dopuści się defraudacji i ta urzędownie zostanie stwierdzoną. Uchwalono dalej, aby rafinerje, które na własny koszt poddadzą się ustawicznej kontroli przez władze skarbowe, były zwolnione od składania kaucji.

W sprawie kredytowania przez rząd opłaty konsumpcyjnej, co wedle projektu rządowego dziać się może tylko po złożeniu kaucji w papierach publicznych pupilarnych, lub po zabezpieczeniu hipotecznem lub wreszcie przez poręką daną ze strony publicznych instytucyj kredytowych, zaleciła ankiety, aby przyjmowaną była również poręka osobista obowiązanego do opłaty.

Rozprawa nad postanowieniami o dodatkowem opodatkowaniu zajęła kilka godzin. W niej przyjęto, iż likiery przy 10 stopniach zawartości cukru powinny mieć 25 procent zawartości alkoholu, że rum we flaszkach trzymać ma 60 prct., że wino z zawartością alkoholu powyżej 18 procent będzie podlegać dodatkowemu opodatkowaniu.

Kronika.

Lwów, dnia 30 lipca.

Następca tronu arcyksiążę Rudolf przybył wczoraj wieczorem o godz. 9 min 27 zwykłym pociągiem osobowym kolei Karola Ludwika z Przemyśla do Lwowa. Liczna publiczność wybrała się z miasta na dworzec, a zaległszy plac przed dworcem i przedsionkami na stacji kolejowej oczekiwała tam, chcąc powitać dostojnego gościa, którego pobyt we Lwowie roku zeszłego tak mile zapisał się w pamięci mieszkańców stolicy. Niestety, arcyksiążę przybył w charakterze ściśle wojskowym, jako inspektor piechoty, przyjęć oficjalnych nie było żadnych, i nikogo z publiczności nie wpuszczono na dworzec. Arcyksiążę, który był w mundurze jenerała piechoty, bez wszelkich zresztą odznak i orderów, wysiadł natychmiast z swego wagonu salonowego, w towarzystwie podpułkownika Mayera i adjutanta Giesla, i wszedł do salonu I klasy, gdzie była zastawiona kolacja. O godzinie 11 powrócił najdostojniejszy następca tronu do swego wagonu, w którym spędził noc na dworcu.

Dziś z rana o wpół do siódmej udał się następca tronu na błonia zamarstynowskie, na przegląd wojsk pieszej załogi tutejszej. Po przeglądzie odbyła się defilada dywizji jenerała Spinnettego, składającej się z 9, 15 i 15 pułku piechoty.

Po przeglądzie wrócił arcyksiążę wraz z wojskiem do miasta i zjadł objad w menaży oficerskiej w koszarach 95 pułku przy placu Franciszkańskim.

O godzinie 1 w południe przybył arcyksiążę do hotelu George'a, gdzie zajął przygotowane dla siebie apartamenta. Na placu przed hotelem zgromadziła się liczna publiczność, która na cześć dostojnego gościa wznosiła przeciągłe okrzyki, za które arcyksiążę uprzejmie dziękował.

Dzisiaj wieczór wydaje p. Namiestnik wielki objad na przyjęcie arcyksięcia Rudolfa, jutro zaś o godz. 12 w południe odbędzie się śniadanie u komenderującego J. K. W. ks. Wirtemberskiego. Arcyksiążę zabawi we Lwowie do środy zrana. We środę o godz. 5 min. 20 rano uda się pociągiem kolei państwowej do Ławocznego, stamtąd zaś uda się na Węgry, w piątek będzie w Peszcie a w sobotę z powrotem w Wiedniu.

Z Przemyśla donoszą nam, że Arcyksiążę przybył tam wczoraj t. j. w niedzielę na krótko przed godziną 6tą. O szóstej wyjechał z dworca na błonia, poczem był na mszy św., a o 11 wrócił na dworzec. W godzinę później przyjął zwykły objad w menaży, po południu zaś o godzinie 3 wyjechał na lustrację fortów. O 6 wieczorem wrócił książę na dworzec, skąd w godzinę później pociąg zwykły osobowy z dwoma salonowemi wagonami i jednym pakunkowym, ruszył w kierunku do Lwowa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielkę Amelię Sandbüchler, stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Leżajsku.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Żółkwi, z grupy z gmin miejskich, rozpisany został na dzień 23 sierpnia br. tudzież dwóch członków tej Rady z grupy większych posiadłości, na dzień 30 sierpnia br.

Na uniwersytecie krakowskim otrzymał stopień doktora praw p. Kazimierz Ożog, urzędnik kolei państwowej.

Dr. Hoszard członek Wydziału krajowego, powrócił z Karlsbadu i objął onegdaj zarząd sprawami departamentu sanitarnego.

Dr. Antoni Górski miał 2 bm. na uniwersytecie krakowskim wykład hibilitacyjny na docenta prawa handlowego i wekslowego.

Lipiec, który dał nam tyle deszczu, burz, słoty i wilgoci, kończy się wreszcie. Dzisiaj wieczorem rozpoczyna się ostatnia kwadra. Miejmy więc nadzieję, że może już nam przyniesie pogodę, do której już od miesiąca wzdychamy.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 sierpnia 1888 wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy na dworcu kolejowym w miejscowości Tuchla (Starostwo Stryj), którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych nie przekraczających kwoty 300 złr., a przytem pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności.

Urząd ten będzie utrzymywał związek z pociągami między Stryjem a Ławocznem kursującymi.

Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Tuchli należyć będą miejscowości: Tuchla, Libochora, Grabowiec skolski, Sławska, Rożanka niżna i Rożanka wyżna.

Dyrekcja poczt donosi: Z dniem 1 sierpnia b. r. wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy na stacji kolejowej Zimnawoda-Rudno (Starostwo Lwów) na sezon letni a to corocznie od 1 czerwca do 30 września, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych i nie przekraczających kwoty 300 złr., a przytem pełnić funkcje pocztowej kasy oszczędności. Urząd ten utrzymywać będzie związek z pociągami Nr. 7, 8 i 5 między Lwowem a Krakowem kursującymi. Okręg doręczeń urzędu pocztowego Zimnawoda-Rudno ogranicza się tymczasowo na stacji kolejowej Zimnawoda-Rudno i na zdrojowisku tegoż imienia.

Pomnik Kilińskiego. Wczoraj o godzinie 11 przed południem zebrali się w parku stryjskim członkowie komitetu zawiązanego w celu postawienia pomnika Janowi Kilińskiemu. Zgromadzenie, którem przewodniczył p. dr. Piotr Gross, zajmowało się wyborem miejsca na pomnik i obszedłszy cały park uchwaliło w końcu, że pomnik ma stanąć w środkowym punkcie parku, na płaszczyźnie między altanami.

Zmarli. Leon Krzeczunowicz syn śp. Kornela Krzeczunowicza b. posła na Sejm krajowy, zmarł w Bołszowcach po ciężkiej chorobie (tyfus) w 18 roku życia. Zwłoki zostaną przewiezione do Lwowa i dziś o godz. 8 wieczorem złożone w grobowcu familijnym na cmentarzu Łyczakowskim.

Józef Kurowski, woźny ces. król. powiatowej Dyrekcji Skarbu, zmarł we Lwowie w 61 roku życia.

Stanisław Nowina Wittemberski, urzędnik Krakowskiego Towarzyst. Wzajemnych Ubezpieczeń, zmarł we Lwowie w 34 roku życia.

Wełyka Ukraina. Z Londynu nadesłano nam odezwę zredagowaną w języku niemieckim, podpisaną wyrazami „Patrjoci ukraińscy" a mającą na celu objaśnić publiczność europejską o tem, jak Rosja postępuje z Rusinami. Odezwa ta została widocznie wydana dla poinformowania dziennikarzy europejskich o sile i znaczeniu narodu ruskiego. Mówi ona bowiem o literaturze ruskiej, cytuje ustępy z dzieł Ogonowskiego i Kostomarowa, a wkońcu oblicza, że Rusinów-Ukraińców jest 21,356.542 dusz, mianowicie pod berłem rosyjskiem 18,000.000, w Galicji 3,516.542, na Bukowinie 239.690, w Węgrzech 600.000. Doliczywszy do tego Białorusów 3,592.057 dusz, tworzy ta odezwa wielki naród ukraiński z 24,948.289 dusz i przeciwstawia go narodowi rosyjskiemu, którego liczbę wyrachowuje na 34,389.871 dusz.

Owóż zdaniem odezwy 25 miljonów Rusinów-Ukraińców jest w stanie stworzyć silne mocarstwo pod nazwą „Wełykiej Ukrainy"; prosi przeto odezwa wszystkich zwolenników swobody, aby popierali dążenia Rusinów i przemawiali za nimi.

Z tego platonicznego poparcia oczywiście nie odniosą Rusini-Ukraińcy żadnego pożytku. Ale z tem wszystkiem odezwa ta wskazuje, że w uśpionej i stłoczonej despotyzmem rosyjskim Ukrainie zaczyna się budzić ruch i poczucie odrębności narodowej, a podobno nie omylimy się, gdy powiemy, że przywłaszczenie sobie przez Rosję narodowego święta ruskiego i wyzyskanie 900letniej rocznicy przyjęcia chrztu przez Ruś na rzecz panrusycyzmu i carosławia dodało jakby nowej siły temu ruskiemu ruchowi. Byłoby to tedy rzeczą bardzo pouczającą, gdyby się okazało, że Rosja popełniła gruby błąd, urządzając tak demonstracyjnie obchód owej rocznicy.

Z Pilzna nam piszą: Brak najniezbędniejszych przyborów dla tutejszej straży ochotniczej ogniowej sprawił to, iż grono nauczycieli poświęcające czas wakacyjny nauce pirotechniki pod kierownictwem pana Kowalskiego c. k. inspektora szkolnego okręgowego, postanowiło urządzić wycieczkę do Strzegocic, z której czysty dochód obróconym być ma na rzecz straży ochotniczej ogniowej.

Wycieczka ta na dniu 5 sierpnia odbyć się mająca, wypadnie o ile obecnie sądzić można pod każdym względem korzystnie, gdyż tak cel jako też i urozmaicony program wycieczki, w którego skład wchodzą gry towarzyskie, ognie sztuczne, przedstawienie amatorskie teatralne pod tytuł.: „Żyd w beczce", figury z żywych osób, zresztą tańce i muzyka obok nadobnej dekoracji lasku, ściągnie liczny zastęp udział w niej biorących, a tem samem złoży uznanie pracownikom i da możność straży ochotniczej ogniowej zaopatrzyć się w niezbędne jej narzędzia ku ochronie mienia i życia mieszkańców. ***Frank.***

Z Iwonicza nam donoszą, że tam miał temi dniami odczyt p. Czyński z Krakowa o fizjognomji, frenologji, chiromancji (wróżenia z linji rąk) i grafologji. Na odczyt zeszło się dużo publiczności, a między innymi lekarze Rygier i Dębicki, którzy z zajęciem śledzili wywodów prelegenta. Odczyt urozmaicony był demonstracjami, a publiczność wesoło wieczór spędziła.

Po odczycie pośpieszyły panie gremjalnie na konsultację do prelegenta i piękne swe rączki dawały mu do studjowania.

O premji tegorocznej Tow. przyjaciół sztuk pięknych donosi *Czas*, iż została już wystawioną na okaz w sali Towarzystwa. Jest to nader starannie i wdzięcznie wykonana chromolitografia ze sławnego obrazu Brandta, znajdującego się w Muzeum Narodowym, a przedstawiającego spotkanie się na moście parokonnego wozu z bryczką w cztery dziarskie konie zaprzężoną.

Oprawiona w ramy chromolitografia ta robi z daleka zupełne wrażenie olejnego obrazu i jest, zdaniem znawców, jedną z najwytworniejszych niewątpliwie premij, jaką kiedykolwiek Towarzystwo członkom swoim ofiarowało.

Z Zakopanego nam piszą:

„Wiecie już o wypadku, który się przytrafił p. Brandysowi, właścicielowi Kalwarji Zebrzydowskiej. Podczas wycieczki w góry, spadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę, a jego przewodnik zabił się na miejscu.

Również smutny wypadek spotkał dwóch księży z poznańskiego, ks. D. z Gn. i ks. Sz. z B. Wyjechali oni na Wiedeń i Peszt do Tatr i zamierzali przedostać się przez góry do Zakopanego. Dzierżawca restauracji nad Szczyrbskiem jeziorem (Czorbasee) polecił im z dziwną lekkomyślnością przewodnika Słowaka, który, jak się później pokazało, nie tylko nie znał wcale przejść przez szczyty tatrzańskie, ale nadto był skończonym rabusiem. Podróżnych naszych zapewniono, że z największą łatwością w niespełna czterech godzinach dostaną się do celu podróży. Nie wiedząc wcale o tem, że się znajdują w tak niebezpiecznem miejscu, wdrapali się obaj duchowni z wielkim trudem na szczyt góry i tu dopiero spostrzegli w jak trudnem znajdują się położeniu.

Nie pozostawało atoli nic innego, jak rozpocząć spuszczanie się na dół. Nagle księdzu D. łamie się kij, a on sam pada głową naprzód na skałę i z wysokości 50 sążni stacza się na dół w szalonym pędzie. Kiedy jego towarzysz zdołał nadbiedz do miejsca, gdzie się zatrzymał nieszczęśliwy, leżał on strasznie poraniony bez wszelkiej przytomności. Zaledwie po dwóch godzinach udało się ks. S. sprowadzić ludzi, poczem rannego zaniesiono do schroniska nad Morskiem Okiem, gdzie z pierwszą pomocą pospieszyli nieszczęśliwemu, przybyli tam dwaj inni Wielkopolanie, p. M. i prof. Witoski z Poznania. W czasie, w którym ks. S. spuszczał się z góry, aby zobaczyć co się stało z jego towarzyszem, zdołał niegodziwy przewodnik zabrać ks. D. zegarek z łańcuszkiem, pugilares z pieniądzmi i sakiewkę, których atoli nie zachował przy sobie, lecz ulokował je w różnych miejscach, tak, jak gdyby powylatywały w czasie spadnięcia z kieszeni, zamierzając widocznie zabrać to wszystko przy powrocie ze sobą. Że tak się rzecz miała rzeczywiście, o tem świadczył aż nadto wymownie fakt, że kiedy za energiczną interwencją p. M. z Poznania trzech silnych przewodników zakopańskich zaprowadziło nazajutrz Słowaka na miejsce wypadku, aby odszukał zaginione przedmioty, grożąc mu w przeciwnym razie przyaresztowaniem, wszystko znalazło się bardzo prędko; co więcej, zegarek spoczywał nienaruszony na kamieniu *z całem szkiełkiem* i nieprzerwanym łańcuszkiem, a i kamizelka ks. D. świadczyła, że zegarek nie wyrwał się wśród spadania gwałtownie. — Kiedy około godz. 10 wieczorem orszak niosący rannego stanął w schronisku nad Morskiem Okiem trzeba było przedewszystkiem postarać się o doktora, gdyż jakkolwiek ranny przyszedł pod wpływem starań swego towarzysza i wspomnianych Wielkopolan do przytomności, to jednak potłuczenie i rany okazały się bardzo znacznemi i budziły silne obawy. Gdy nikt inny nie chciał się odważyć na niebezpieczną wyprawę nocną, oświadczył tego gotowość nieustraszony Wojtek Gewont i po dziesiątej w nocy puścił się na Roztokę do Zakopanego, gdzie stanął o $^1/_4$ na 5 rano. Zbudziwszy doktora i wystarawszy się o dwa konie pod wierzch, stanął z powrotem nad Morskiem Okiem w samo południe.

Kto zna niebezpieczeństwa takiej nocnej wyprawy w Tatrach, ten będzie umiał ocenić poświęcenie dzielnego syna gór, który tak zaszczytnie nosi imię turni, sterczącej bezpośrednio nad Zakopanem. — Wczoraj wieczorem ks. D. przewieziono do Zakopanego; rany jakkolwiek znaczne, nie są — Bogu dzięki! — niebezpieczne, to też gdy dzisiaj przed południem odwiedziłem chorego, znalazłem go mocno zeszpeconego, ale dźwigającego się już o własnych siłach. Kilka tygodni jednak przejdzie jeszcze, zanim ks. D. będzie się mógł puścić w dalszą podróż".

Krwawą bójką zakończyła się wczoraj jedna z wycieczek zamiejskich. Towarzystwo złożone z kilkunastu rodzin wybrało się popołudniu na łączkę za browarem Kleinowskim na „Pohulance". Tu wytoczywszy beczułkę piwa na środek i dobywszy prowiantów, przyniesionych w koszykach i chusteczkach... do nosa, zabawiała się oddając na przemian cześć to Bachusowi to Terpsyhorze, przy dźwiękach improwizowanej orkiestry złożonej z wirtuozów na „drymli" i grzebieniu. Zabawa szła z początku bardzo pięknie i byłaby się niezawodnie skończyła w najczulszej harmonji pobratanych dusz, gdy w sprawę wmięszało się fatum. Po dokładnem wysuszeniu beczułki, temperatura humorów poszła w górę i poczęły się w głowach uczestników zabawy rodzić koncepta, jak gdyby po deszczu. Jedna z dziewic biorących udział w tańcu, uwiła sobie w antrakcie między kontradansem a polką bukiet z pokrzywy polnej i wywdzięczając się swoim dwom zgrabnym danserom, uraczyła ich wonią tego bukietu, zbliżając go bardzo dokładnie do organu powonienia tych panów. Bezpośrednie następstwo tego faktu uwidoczniło się w przeciągu kilku minut olbrzymiem opuchnięciem dwóch nosów i twarzy. Zlekceważenie takie godności męzkiej było zbyt bolesne szczególniej dla jednego z dotkniętych, który też począł pannie bez wszelkiej ceremonji recytować z rejestru specjalnie lwowskich czułych słówek, cały szereg epitetów, tak drastycznych, że ojciec panny uznał za stowne wziąć w obronę latorośl swego uczciwego domu. Ponieważ jednak traktowano z lekkiem roznamiętnieniem, więc niebawem sprawa zaogniła się tego stopnia, że męska część towarzystwa podzieliła się na dwa obozy i przyszło do walnej rozprawy. Dzielne było natarcie obu stron na siebie; laski sękate migały w powietrzu siejąc na wszystkie strony sińce i guzy, a z walczących utworzyła się niemal w jednej chwili zbita w jeden kłąb masa, wpośród której nie można było rozpoznać ani zwycięzców ani zwyciężonych. Walka trwała długo, a wzmagała się w miarę, jak kobiety, małżonki walczących, próbowały rozłączyć zapaśników. Ostatecznie musiały się wyczerpać siły zapaśników, ten i ów opuszczał chyłkiem pole walki unosząc podbite oko, skrwawioną twarz, i bezlik ciosów na rozmaitych częściach ciała. Panem placu zaś pozostał jakiś „mały rycerz" który z butelką, strzaskaną na pokrwawionych głowach przeciwników, cudów waleczności dokazywał. Z szyjką tej butelki w dłoni, nie zważając, że mu ucho ktoś potężnem machnięciem laski prawie zupełnie odrąbał, krwią ociekły, odnierzył pobojowisko a usiadłszy na próżnej beczułce wykrzykiwał: „Ja Rusyn!" i w rozmaite strony dokąd się wycofali walczący posełał straszliwe groźby. Niezwykłej tej walce przypatrywała się liczna z kilkuset głów złożona publiczność, spacerująca po lasku Węglińskiego i w ogrodzie Kleinowskim, którą wrzawa wojenna ściągnęła na wzgórza okalające pobojowisko. Podobno kilku młodych ludzi z publiczności pobiegło do miasta po policję, ale zanim ją sprowadzono bohaterowie opuścili plac boju, na którym zostały tylko szczątki butelek, połamane laski i obfite ślady krwi, jako żywe świadectwo stoczonych zapasów.

Bryganci bułgarscy. Porwanie urzędników ze stacji kolejowej w Bellowie jest jeszcze na porządku dziennym. O samym fakcie porwania dopiero teraz donoszą korespondenci z Bułgarji co następuje:

Było to około godz. 10 w nocy kiedy małe towarzystwo, złożone z adwokata Skrejszowskiego, żony jego i dziecka, tudzież kilku urzędników kolejowych, udało się na wieczerzę do restauracji, odległej od stacji kolejowej o dwieście kroków. Naprzód zjawiło się tam kilka podejrzanych indywiduów, które oglądały się ostrożnie na wszystkie strony. Wkrótce jednak znikły one, aby powrócić w większej liczbie. Do restauracji weszło około pięciu zbrojnych mężczyzn, w stroju macedońskim. Najmłodszy z nich mógł mieć lat 24, najstarszy, Dymitr, dowódzca bandy około lat 60. Zewnątrz restauracji zjawiło się 30 do 40 towarzyszy zbójeckich, którzy poczęli przeraźliwie krzyczeć, strzelać w powietrze, biegać tam i napowrót i t. d. Wśród hałasu można było zrozumieć tylko wyrazy: pali, bij, ubivaj! Napastnicy, którzy weszli do restauracji, nakazali gościom, by żaden z nich nie ruszył się z miejsca, a dla ostrożności każdemu z nich przytknęli broń do piersi. P. Skrejszowska zemdlała, syn zaś jej sześcioletni krzyczał przeraźliwie, gdy tymczasem rozbójnicy wiązali jednego gościa po drugim. Najprzód przystąpili do Bindera, następnie do Ländlera i dwóch Bułgarów. Kiedy przyszła kolej na Skrejszowskiego, syn jego rzucił się rozbójnikom do nóg, obejmował ich kolana i błagał ze łzami w oczach, by ojcu nic złego nie zrobili. Rozbójnicy ulitowali się nad chłopcem i pozostawili ojca jego na wolności ale równocześnie wybrali go na swego pośrednika. Powiedzieli mu więc, aby udał się do władz odnośnych i oświadczył, że wspomnianych urzędników porywają nie dlatego, by ich zamordować lub męczyć, ale „aby mieć z nich pożytek." Następnie dowódzca bandy dodał: „Ale biada jeńcom, biada żandarmarji i biada nam, gdyby chciał nas kto śledzić! O warunkach wykupu jeńców doniesiemy, jeżeli nikt nie będzie nas ścigał i oddamy ich zdrowych i całych." Rozbójnicy zrabowali wszystko, co tylko w restauracji się znajdowało, pożegnali uprzejmie gospodarza i pana Skrejszowskiego, pozwolili mu na rozmówienie się z jeńcami i na pożegnanie z nimi, Skrejszowski zaraz nazajutrz udał się do konsula austrjackiego w Filipopolu i przedstawił mu całą sprawę. Jak wiadomo, konsul, porozumiawszy się ze swą władzą naczelną w Wiedniu, prosił sąd bułgarski, by celem ochrony życia porwanych powstrzymał się od ścigania rozbójników.

Stan ekscesarzowej meksykańskiej Karoliny, przebywającej w zamku Bouchout w Belgji, budzi bardzo poważne obawy. Obłęd prześladowczy, który po katastrofie dręczył małżonkę nieszczęśliwego cesarza Maksymiljana, a który ustąpił później miejsca apatji i spokojowi, powrócił z całą siłą. Co noc prawie okropne sny dręczą cesarzowę, która wyskakując z łóżka, rzuca się na ziemię i krzyczy, że ją chcą otruć, pogrzebać żywcem lub zamordować. Po takich scenach chora wyczerpana zupełnie zapada w sen letargiczny, a następstwem tego jest zupełny upadek sił fizycznych. Od kilku dni dopiero nastąpiła jaka taka poprawa, napady obłędu prześladowczego nie są tak gwałtowne i ekscesarzowa odbywa już znów przechadzki po wspaniałym parku, otaczającym zamek Bouchout. Lekarze jednak obawiają się lada chwila recydywy. W pałacu królewskim w Brukselli wiadomości te wywołały wielkie wrażenie. Królowa Marja Henryka, jedyna z rodziny królewskiej, którą chora widzieć pragnie, jeździ teraz codziennie do zamku Bouchout, a lekarze stwierdzili, iż jej obecność przyczynia się bardzo do uspokojenia ekscesarzowej. Długoletni lekarz przyboczny cesarzowej, dr. Gombault musi wskutku podeszłego wieku usunąć się od pełnionych dotąd obowiązków. Król Leopold II-gi mianował na jego miejsce psychjatrę d-ra Vygen, którego instalacja przedstawia jednak niemałe trudności, gdyż cesarzowa na widok każdej nowej twarzy dostaje bardzo silnego napadu.

Ajenci emigracyjni. Policja lwowska w dalszym toku poszukiwań za ajentami emigracyjnymi uwięziła w ubiegłym tygodniu — oprócz wspomnianego już przez nas Krebsa — także woźnicę dorożkarskiego Jana Rudego, który już dawniej kilkakrotnie zostawał w śledztwie pod zarzutem, że wyszukuje ofiary do wyprawy za ocean, i w ogóle chadzał zawsze w spółce z Krebsem. Obaj oni zostawali pod rozkazami Judy Lipschitza i Kopla Podhorcera, zwanego także Lokszem albo Lokszerem.

Lipschitz i Lokszer pochodzą z Brodów i pod rozmaitemi nazwiskami kryją się to w Galicji, to po za jej granicami w Rosji. Zarządzono ich śledzenie, a w razie przytrzymania odstawienie do tutejszego sądu karnego.

Wreszcie wraz z Rudym i Krebsem uwięziono także ich wspólniczkę Salę Nidrig, którą również sądowi karnemu oddano.

Literatura i Sztuka.

* **„Skowronek."** Otoczone przez lud nasz szczególniejszą sympatją szare ptaszę, zwiastujące skory powrót wiosny i nowego lata, a także śpiewakiem Matki Boskiej zwane, opisał z prawdziwem serdecznem ciepłem p. Mikołaj Rybowski, kierownik szkoły ludowej przy kolei Karola Ludwika we Lwowie. Broszurka przez niego o „Skowronku" wydana, opisuje w sposób dla młodego wieku i umysłów świeżych nader zajmujący sposób życie, śpiew skowronka, jego postać, jego przymioty, wieszczenie pogody i t. d. posiłkując się prawie na każdym kroku cytatami z naszych poetów, jak Brodziński, Lenartowicz, Pol, wreszcie piosenkami i legendami, jakiemi fantazja ludu otoczyła miłego śpiewaka polnego. Książeczka ta, stanowiąca odbitkę z „Opiekuna zwierząt" powinna się znaleźć w każdej bibljotece szkół ludowych.

Część ekonomiczna.

= **Ostatnie urzędowe sprawozdanie** o stanie zasiewów i o zbiorach donosi, że zbiór żyta w Czechach, Morawji, Górnej i Dolnej Austrji, oraz w Styrji okazał się dobrym lub conajmniej lepszym niż średni; w Galicji i Krainie lichym lub nawet złym; wreszcie w Karyntji zupełnie złym. — W wielu okolicach Czech, Styrji i Karyntji zrosło żyto w półkopkach.

Sprzęt pszenicy zaledwie w niektórych stronach monarchji rozpoczęty rokuje dobre nadzieje.

= **O zbiorach** u nas w kraju nadchodzą wieści dość niepomyślne. Tam, gdzie pszenica już w kopach, padające często deszcze sprawiły, że górne snopy poczęły już zrastać. Sprzęt nader utrudniony. Żyta, dotąd na pniu, będące poczynają się wysypywać, stojące w kopach, już zrastają. Kartofle niesłychanie zarastają chwastami, a zbytnia wilgoć budzi obawy, że psuć się będą. Owsy w skutek ostatnich deszczów poprawiły się.

— **Zbiory w Prusach.** Urzędowy *Staatsanzeiger* ogłasza sprawozdanie ze stanu zboża we wszystkich prowincjach monarchji pruskiej. Sprawozdanie to brzmi bardzo niepomyślnie. Wszędzie spodziewają się jedynie średnich zbiorów, skarżą się przytem ogólnie na krótkość słomy zboża zimowego i lichy stan roślin pastewnych.

= **Kolej Karola Ludwika** zamierza budować boczną gałąź od swej głównej linji ze stacji Nadbrzezie do brzegów Wisły w długości półtora kilometra. — Dotyczące plany już są wypracowane.

Wiedeń 28 lipca.

Sezon martwy rozpoczął się na dobre od wczoraj. Czuć było jego ciężką rękę w całym ruchu wczorajszym, a właściwie mówiąc w braku tego ruchu. Mimo lepszych stosunkowo notowań z Berlina, które się opierały na pogłosce o zamierzonym na jesień zjeździe cesarzy Austrji, Niemiec i Rosji, trudności likwidacyjne przy słabszych dopływach gotówki ubezwładniały spekulację i sprawiły, iż mimo lepszej tendencji — prócz małych wyjątków — nie podniósł się poziom kursów. Temi wyjątkami były znów Staatsbahny i gwarantowane węgierskie koleje, jak wreszcie renty, które w ogóle poprawiły się nieznacznie. Spekulacje berlińskiej giełdy w walorach rosyjskich obniżyły dalej kurs rubla, który dziś stanął o wiele niżej, niż go płacono w dniu śmierci cesarza Fryderyka III.

Sobotnie czynności rozpoczęto w większem ożywieniu, bo zrezygnowawszy z zamiaru odsłonięcia tajemnic otaczających zjazd petersburski, giełda ograniczyła się dziś na pomyślnych wiadomościach o żniwach i w skutek tego głównie zajmowała się papierami transportowemi, które tez zdobyły po większej części dość wydatne nadwyżki. W tym szeregu stały również koleje galicyjskie; one to od dłuższego już czasu ustawicznie posuwając swoje kursa, najsilniej opierały się fluktuacjom, które w innych papierach transportowych lub wyrządzały dotkliwe zniżki, lub prowadziły je ku repryzie. Obok tego ogniska żwawszego i silniejszego ruchu w papierach transportowych, a właściwie w skutek tego ruchu, również targ w papierach bankowych szedł raźniej i z lepszą tendencją, tak iż prawie wszystkie główniejsze akcje bankowe zyskały dziś drobne premie lub utrzymały swoje kursa wczorajsze. Nawet na papiery lokacyjne a między niemi na renty oddziałał dodatnio ruch w akcjach kolejowych, pryorytety znachodziły bowiem licznych odbiorców, a renty posunęły naprzód swoje kursa.

Waluty chyliły się dalej ku zniżce, ruble nie czyniły w tem wyjątku i znów dziś dotkliwe poniosły straty.

Oto notowania z 97 i 28 b. m.:

kredyt. austr.	307·90	308·70
„ węg.	303·50	304·25
anglob.	108·75	108·75
uniony	210·50	210·25
bankv.	92.25	92·50
laenderb.	218·50	219·—
ludwiki	209·70	210·50
czerniowieckie	218·75	219·—
renta pap. wsp.	80·95	81·15
„ srebrna	82·10	82·25
austr. złota	112·15	112·10
5% austr.	96.40	96·60
węg. złote	101·65	101·85
5% węg.	89·80	90·—

rubel 1·14$^2/_4$—1·14.

Telegramy „Przeglądu".

Paryż 29 lipca. Zmowa robotników trwa ciągle. Wieczór wczorajszy przebiegł spokojnie. Wczoraj w ciągu dnia aresztowano około 100 osób, z których 50 brało udział w rozruchach na La Vilette. Dwadzieścia trzy indywidua (20 obcokrajowców i 3 Francuzów) zatrzymano w więzieniu. Prefekt policji postanowił obcokrajowców, przyaresztowanych podczas manifestacyj strejkujących robotników, wydać sądom, a następnie szupasem odstawić do granicy.

Belgrad 30 lipca. Przegląd tygodniowy, *Srpska reč*, nowe pismo, którego programem jest popieranie interesów państwa ze wszystkich sił pod dewizą: „za króla i ojczyznę!" donosi w swoim pierwszym numerze, wczoraj wydanym, że w Tryjeście będzie urządzony konsulat serbski.

Rzym 30 lipca. Crispi wystosował dnia 25 b. m. dwie noty do włoskich reprezentantów za granicą, polecając odczytanie tych not ministrom spraw zagranicznych, a w razie gdyby sobie tego życzono wręczenia im odpisów.

W pierwszej nocie udowadnia Crispi, że rząd włoski ma niezaprzeczone prawo do pobierania podatków gminnych w Massawie także od obcokrajowców bez poprzedniego zezwolenia ich rządów; w drugiej nocie wyjaśnia rząd włoski stan sprawy pod względem prawniczym i udowadnia, że okupacja Massawy jest legalną, niezaprzeczoną. W tej drugiej nocie powiada Crispi, że reklamacje nie przychodzą z Turcji, ale z Francji, która potrafiła Turcję w tej sprawie pociągnąć za sobą i której się zdaje, że pokojowe postępy Włoch uszczuplają jej potęgę tak, jak gdyby kontyngent afrykański nie przedstawiał dla wszystkich mocarstw pola dość obszernego do legalnej działalności i cywilizatorskich ambicyj.

Rzym 30 lipca. *Ajencja Stefaniego* donosi: Porta obawia się zamachu Francji na Tripolis, zwłaszcza, że Francja skoncentrowała swą eskadrę na wodach tunetańskich i wielkie wojska nagromadziła w okolicy Tripolisu.

Rzym 30 lipca. Cesarz Wilhelm wystosował następujący telegram do Papieża:

„Prawdziwie wzruszony współczuciem, jakie Wasza Świątobliwość okazała mi z okazji urodzin mego syna, proszę o przyjęcie wyrazów głębokiej wdzięczności za ten nowy dowód szczerej przychylności."

Paryż 30 lipca. W ciągu dnia wczorajszego robotnicy strejkujący nie odbyli żadnego zgromadzenia, spokój więc panował przez cały dzień i wieczorem, tak w samym Paryżu jak i w okolicy.

Nadesłane.

Do sprzedania realność pod l. 11 ulica Kopernika z gruntem pod budowę, wchodząca całem swem położeniem w park JE. hr. Potockiego.

Zgłoszenia przyjmuje adwokat Popiel, we Lwowie.

Kursa giełdowe.

Wiedeń 30 lipca, godzina 10 minut 40. — Kredyty austr. 309·25 — kredyty węgierskie 304·50 — anglobanki —.— — uniony —.— bankv. —.— länderbanki —.— — Karola-Ludwika —.— — Czerniowieckie —.— — renta wspólna pap. —·— złota węgierska 102.20 — 5% węg. pap. ren. 90.10. — Staatsbahny 244.50

Z zbożowych targów.

30 lipca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.——6.55	6.——6.35	5·70—6.35	6·——6.70
Żyto	4.35—4.70	4.15—4.55	4.——4.50	4.30—4.80
Jęczmień	4·50—5.05	3.90—4·85	4.——4.70	4.20—5.30
Owies	4.5[illegible]—5.[illegible]	3.[illegible]5—4.45	4.——4.65	3.30—4.—
Groch	4.50 10.05	[illegible].50 10.—	[illegible].10 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5.—	4.30—4.75	4.50—5.10	4.10—4,80
Rzepak	9·25 9·50	9·— 9·30	9.— 9·10	9.— 9·10
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	24.—35·—	[illegible]7.—36.—	28.—33.—	[illegible]8.—34.—
Konic. biała	20.—30.—	30.—36.—	30.—36.—	—.——.—
Konic. szwed.	30.—36.—	30.—35.—	28.—35.—	—.——·—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 51·— do 32 —

Wiedeń 30 lipca Pszenica —·— do —·— na jesień 7·32 do — —. na wiosnę r. 1889 7·80 do —·—. Żyto —·— do —.—, na jesień 5·90, do —.—, na wiosnę 1889 6·20 do —.—. Owies —·— do —.—, na jesień 5·48 do —·— na wiosnę r. 1889 5·78 do —·—. Okowita 29·75 do 29·87. **Peszt** 30 lipca. Pszenica 6·98 do —·—, na wiosnę r. 1889 7·46 do —·— Żyto —·— do —·—, Owies — — do —·—, na wiosnę r. 1889 5·14 do —·—. Okowita —·— do —·—. **Berlin** 30 lipca. Pszenica 163·50 do —·—, na jesień 165·25, Żyto 127·—. do —·— na jesień 132·75 Owies 116·25, do —·— na jesień 115·50 Okowita 32·25. do —.—, na jesień 32.75

Lwów. Z Izby handlowej 30 lipca 1888.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	210 —	213 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	217 50	220 50
Banku hip. galic 200 zł. w. a.	275 —	279 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	98 60	99 70
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyg. galic. 5 prc. 10% pr.	101 —	102 —
Banku krajowego 4½% w. a.	92 50	93 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „ „	94 10	95 50
„ „ „ 5 „ „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „ „	91 25	92 50
„ „ „ 4½% „ „	94 20	95 20
„ „ „ 4% „ „	89 40	91 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 25	104 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1888 4½% „	90 50	91 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	20 25	22 25
„ „ Stanisławowa	— —	35 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.85	5.95
Napoleondor	9.82	9·92
Półimperjal rosyjski	10.18	10.28
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·14½	1·16½
100 marek niemieckich	60.70	61·30 —

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 czerwca.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna. Stanisławowa, Stryja

1. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa, Stryja Stanisławowa.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdzają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa i Husiatyna

16)

Rodzina Bouverie

POWIEŚĆ

przez

Mrs. Argles.

(Ciąg dalszy).

— Co za tchórzowskie wyznanie wiary! — zaśmiała się miss Maturin, przechodząc właśnie. — Trzymam jednak za słowo — dodała, opierając rękę w przyjazny sposób na ramieniu Audrey — i proszę was wszystkich, byście dom ten jak najczęściej odwiedzać raczyli. Zresztą — dodała — nie chcę przywłaszczać sobie praw cudzych, bo właściwie Dolores jest tu samoistną panią.

— Tak, jam tu kasztelanką i nieograniczoną władczynią; ciocia zaś to mój wasal, to niewolnik pokorny — zawołała miss Lorne z komiczną powagą, tuląc się tkliwie do opiekuńczego ramienia starszej kobiety.

Dalsza rozmowa przerwaną została zbliżeniem się służby, która stawiając małe stoliczki, roznosiła równocześnie zimne przekąski, wino, ciasta i owoce.

Gdy szczęk talerzy ustał na chwilę, Bruno pierwszy przerwał ciszę.

— Proszę o wrażenia z ostatniego balu mojej matki — zawołał.

— Mnóstwo brzydkich i źle ubranych kobiet — zawyrokował Antoni Vyner żywo.

— Jużto prawda, że dziwnie były *fagotées* — przyznała mrs. Wemyss. — Ale czego chcecie? piękność to dziś kwiat rzadki, sztuka zaś stosownego ubierania się zaginęła zupełnie wobec ślepego naśladownictwa mody.

— Piernikowa suknia księżnej podobała mi się bardzo — wtrąciła Dolores. — Znajdowałam, iż pomimo staroświeckiego kroju odpowiada jej postawie, a przytem odcieniem swoim łagodziła współzawodnictwo, jakieby mogło powstać między szatą i cerą właścicielki.

— Co, miss Lorne dopuszcza się złośliwości! Bravo! Robimy postępy! — zawołał Vyner wesoło.

I wszyscy roześmieli się mimowoli.

— Ja jej nie biorę już za złe jedwabiów niemożliwego koloru — zauważyła ładna wdówka z wyrzutem. — Ale wzamian drażni mnie to, iż nie chce widzieć we mnie Cecylji Wemyss, a koniecznie upatruje jakąś rolę przybraną. Jestem dla niej Violettą Melrose, Elżbietą, kimkolwiek, byle nie sobą; nie mogę zaś wiecznie grać tragedji, komedja życia wystarcza mi zupełnie. To też lękam się, iż przybywszy do zamku, zostaniemy zamienieni w automaty po prostu.

— I ja najgorszych obawiam się rzeczy — potwierdził Bruno ponuro. — Jeden Ryszard tylko roi sobie świetne nadzieje zabawy, pewno też zrobi fiasco nieboże.

— Co, loże? — podjerwał uprzejmie sir Chicksy, który nadszedł w tej chwili. — Ależ tam lóż wcale nie będzie, zwykły mały teatrzyk, salon zamieniony na scenę i krzesła dokoła. Co zaś do fiasca, przecież to gra amatorska, nikt więc doskonałości wymagać nie powinien, i nikt też nie ośmieliłby się jawnie okazywać niezadowolnienia.

— Nie może być? — podjął Antoni Vyner poważnie. — A to okropne! Myślałem że wolno będzie wygwizdać lub zrobić owację i chciałem właśnie zgromadzić troszkę oddanych sobie przyjaciół, którzy podtrzymując huczne oklaski, rzuciliby mi od niechcenia kilkadziesiąt pięknych bukietów, choćby po dukacie sztuka. Sądząc jednak po słowach Chaucer'a, zaczynam przypuszczać, że się to nie uda. Miłosierne nieba, w jakimże tyranicznym żyjemy wieku!

— Zmuszeni wbrew naszej woli...

— Tylko nie ja — przerwała Dolores żywo — bo co prawda projekt przedstawienia amatorskiego w zamku cieszy mnie niewymownie. Pomimo iż nie grałam nigdy dotąd, rada jestem szczerze z całej zabawy, którą państwo zdajecie witać z taką niechęcią.

Cecylja Wemyss spojrzała na nią badawczo. Przez chwilę nawet zdawało jej się, że niewinne to, o gołębich oczach dziewczątko pozwala sobie na złośliwą satyrę, że drwi z nich jawnie.

Vyner jeden roześmiał się głośno.

— Sądzę, — wyrzekł, — iż wszyscy dzielimy potrosze pani uczucia, doznalibyśmy też rozczarowania, gdyby nam odebrano nagle sposobność nabycia sławy i rozgłosu, a co najmniej miłego spędzenia czasu. Ale cóż chcesz miss Lorne, taka to już natura ludzka, przyznając się niechętnie do naszych słabostek, wolimy na ten raz udawać obojętnych.

— Dolores, Dolores, może przyjdziesz nalać herbatę — rozległ się w tej chwili głos miss Maturin, i dziewczę pobiegło w drugą stronę tarasu.

(C. d. n.)

L. W. kr. 29.560.

Ogłoszenie licytacyjne

celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1889, ewentualnie zaś po koniec roku 1891 przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 22gim sierpnia a 11tym października b. r.

Wykaz stacji mytniczej wystawionych na licytację w roku 1888.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania zł.w.a.	Uwagi
1		Krakow Chełmek	Krakowski	Przegorzały	2050	
2		Kraków-Baran		Bieńczyce	3200	z domkiom
3	I.	Czyżyny Cło		Mogiła	1500	
4			Chrzanowski	Babice	355	
5				Podzagórnie	363	z domkiem
6				Chełmek	217	
7		Zator-Wadowice-Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	1001	
8				Skawce	800	
9				Graboszyce	2805	
						12 291 zł.
10	II.	Zakluczyn-Sącz-Niedzica	Nowosądecki	Gródek	420	
11				Zabełcze	1762	z domkiem
12				Stary Sącz (Biegonice)	5267	z domkiem
13				Łącko (Maszkowice)	2192	z domkiem
14				Łękica (Krościenko)	1485	
15				Szczawnica	1173	z domkiem
						12.299 zł.
16	III.	Czorsztyn-Nowytarg-Zabornia	Nowotargski	Dębno	1450	
17				Nowytarg (Czarny Dunajec)	2150	
18				Nowytarg (Biały Dunajec)	2850	
19				Obidowa (Klikuszowa)	1650	z domkiem
						8.100 zł.
20	IV.	Gorlice-Konieczna	Gorlicki	Konieczna	805	
21				Gładyszów	482	z domkiem
22				Ropica ruska	1304	z domkiem
23				Siary	1751	z domkiem
						4.342 zł.
24	V.	Dębice-Nadbrzezie	Ropczycki	Brzeźnica	1720	
25			Mielecki	Dąbie	800	
26				Tuchów (Malinie)	1056	z domkiem
27				Annopol	406	z domkiem
28				Rzyszki	900	
29			Tarnobrzeski	Miechocin	1711	z domkiem
30				Wielowieś	1172	
						7.765 zł.
31	VI.	Dynów-Sanok	Brzozowski	Grabownica	1101	z domkiem
32		Przemyśl-Sanok	Sanocki	Tyrawa wołoska	280	z domkiem
33				Załuże (Wujskie)	462	z domkiem
34			Dobromilski	Bircza	1400	z domkiem
						3.243 zł.
35	VII.	Jarosław-Bełzec	Jarosławski	Jarosław	6862	
36			Cieszanowski	Bełzec	756	
37				Płazów	880	
38				Cieszanów	1046	
39				Oleszyce	886	
40				Wulka zapałowska	3370	z domkiem
						13 800 zł.
41	VIII.	Lwów Stojanów	Lwowski	Podliski małe	3333	z domkiem
42			Kamionecki	Chołojow	1400	z domkiem
43				Ruda	2300	z domkiem
						7.233 zł.
44	IX.	Lwów Rohatyn	Rohatyński	Zalipie	338	z domkiem
45				Podkamień	700	
46				Demianów	1700	z domkiem
						2.738 zł.
47	X.	Sielec Zaleszczyki	Stanisławowski	Jamnica	1425	
48				Halicz	2954	z domkiem
49				Jezupol	1624	z domkiem
50				Pobereże (Ochaba)	397	z domkiem
51			Tłumacki	Miłowanie (Jurkówka)	420	
52				Tłumacz	2200	
						9.020 zł.
53	XI.	Sielec Zaleszczyki	Horodeński	Jasiennów	1606	z domkiem
54				Raszków	788	z domkiem
55				Serafińce	915	z domkiem
56		Horodenka Załucze	Śniatyński	Stecowa	1122	
57				Mikulińce	5555	z domkiem
						9.986 zł
58	XII.	Brzeżany-Złoczów	Brzeżański	Brzeżany	5582	z domkiem
59		Brzeżany-Tarnopol		Horodyszcze	1981	z domkiem
60				Kozowa	1000	z domkiem
						8.563 zł.
61	XIII.	Tarnopol Podwołoczyska	Skałacki	Białokarczma	200	
62				Podwołoczyska	6000	z domkiem
63		Husiatyn-Kopeczyńce	Husiatyński	Krogulec	221	
64		Smykowce-Suchostaw		Kluwińce	1100	z domkiem
65				Suchostaw	1266	z domkiem
66			Skałacki	Krzywe	800	z domkiem
67				Panasówka	1600	
						11.187 zł.
68	XIV.	Monasterzyska Czortków	Buczacki	Monasterzyska	1050	z domkiem
69				Buczacz	5712	z domkiem
70			Czortkowski	Czortków	906	z domkiem
71				Dzuryn	180	z domkiem
72		Buczacz-Tłuste		Koszyłowce	524	
73			Buczacki	Zaleszczyki małe	1900	
74			Zaleszczycki	Tłuste	600	
75		Czortków-Skała	Czortkowski	Dawidkowce	837	z domkiem
						11.709 zł.
76	XV.	Czortków Skała	Borszczowski	Białokiernica	1914	z domkiem
77		Zaleszczyki-Skała		Korolówka	1195	z domkiem
78				Iwanków	460	z domkiem
79				Borszczów	904	
80			Zaleszczycki	Bedrykowce	1080	z domkiem
81				Kasperowce	1005	z domkiem
82		Borszczów-Okopy	Borszczowski	Krzywcze dolne	418	z domkiem
83				Kozaczowka	196	z domkiem
84				Babińce	120	
85				Perejmy (Wołkowice)	636	
86		Iwanie Mosorów		Iwanie puste	1750	
87				Ujście biskupie	1195	z domkiem
						10.873 zł.
88	XVI.	Tarnów Szczucin	Dąbrowski	Bagiennica	2852	z domkiem
						2.852 zł.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 22go sierpnia b. r. tj. przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe całe grupy wykazem objęte. — Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. — Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacyj, o których dzierżawę się ubiega. — Jednocześnie, z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowana i z oznaczeniem na niej stacji mytniczych, złożone wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. — Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IVtym Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych.

Z rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem.

We Lwowie dnia 10 lipca 1888.

Grott.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.